

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurt n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasensteins & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 lipca.

Z bieżącej chwili.

Przyszło jednak między Japonią a Chinami do krwawych starć, chociaż formalnie obydwa państwa te wojny jeszcze sobie nie wypowiedziały. Sympatye Europy są po stronie mniejszego mocarstwa Japonii. Na mocy układu zawartego w r. 1885 w Tientsinie umówiły się ze sobą Chiny i Japonia, że obydwojem państwom ma przysługiwać rodzaj zwierzchnictwa nad Koreą. Od dawna, a zwłaszcza w ostatnim czasie zachodziły na Korei tak przykre i rażące stosunki, że Japonia widziała się zmuszoną do zapobieżenia. Nie chciała jednak tego uczynić na własną rękę, lecz zawiadzała Chiny do pomocy i dopiero wtenczas, gdy Chiny odmówiły swego współudziału, wysłała na własną rękę wojsko na Koreę. Telegramy, które w tym względzie odbieramy, brzmią jak następujące:

Tientsin, 28 lipca. Nieprzyjazne starcia pomiędzy Japonią a Japonią już się rozpoczęły. Ani w Tokio, ani w Pekingu wojny nie wypowiedziano. W tutejszych kołach rządowych przeważa przekonanie, że do wypowiedzenia wojny przyjść mogłoby chyba za kilka dni, gdyby nie miało przyjść do porozumienia. Gdyby się toczyły układy rozbiły, toby stanowiły casus belli.

Rozpoczęcie kroków wojennych ze strony Japonii zaznaczyło się tem, że jej okręt zaczął parować chiński „Kausung”, udający się do Korei, i zatopił go; podobno cała załoga zginęła.

London, 28 lipca. Biuro Reutersa donosi z Waszyngtonu, iż komendant amerykańskiego okrętu „Baltimore” zatelegrafował wczoraj z Chemulpo do ministerstwa marynarki, że Japończycy wzięli króla koreańskiego do niewoli i że wysłał swoich żołnierzy do Sou, celem ochrony ambasady amerykańskiej.

London, 28 lipca. Poselstwo japońskie otrzymało z Yokohamy następujący telegram: Z powodu ciężkiej prowokacji widziały się okręty japońskie zwołone do zaciepienia wojennych okrętów chińskich w pobliżu Fouta; zdobyły jeden okręt chiński, a drugi okręt transportowy zatopiły; reszta okrętów chińskich ratowała się ucieczką. Okręty japońskie nie poniosły żadnego szwanku.

Tego samego dnia zaczęły wojska japońskie Chinów pod Asan; przyszło do bitwy, której rezultat jeszcze nie znany. Angielski krzyżowiec „Porpoise” udał się ze Shanghai do Chefoo, aby wziąć w obronę ta tejszych angielskich poddanych.

Shanghai, 29 lipca. Ze Sou telegrafują, że poselstwo japońskie przy rządzie koreańskim zostało upoważnione do żądania, aby wojska chińskie wycofały się z Korei. Ponieważ rząd koreański nie zgodził się na tę propozycję, przyszło więc do małego starcia w Sou pomiędzy Japończykami a Chińczykami. Japończycy zdobyli pałac królewski. Król koreański udał się do reprezentantów europejskich z prośbą o pośrednictwo.

London, 30 lipca. Biuro Reutersa donosi ze Shanghai, że w potyczce morskiej zeszłego piątku zatopiono 1500 „Chińczyków” wraz z okrętem „Kausung”. Tylko 40 Chińczyków uratował okręt francuzki „Lyon”. Na okręcie „Kausung” byli także Europejczycy, którzy wszyscy poginęli.

Ajencya Stefana donosi z Masawy, że kolonia włoska urządziła tamże uroczystość z powodu zajęcia Kassali, które to zajęcie wywołało wielkie wrażenie między Abesynczykami. Naczelnicy kraju Tigreh przesłali życzenia generałowi Baratieri. Derwisze, którzy uciekli z Kassali, udali się w górą część rzeki Abbawy.

Wobec zwycięstwa Włochów nad derwiszami warto poznać nieco bliżej historię tych ostatnich. Kiedy państwa europejskie zaczęły kęś po kęsie zdobywać afrykańską ziemię, wnosili tam swoją cywilizację religijną chrześcijańską i handel, tępiąc niewolnictwo, z którego żyły arabskie plemiona, wyznające muzułmanizm i — co już gorsza — kiedy zaczęły odbierać chleb miejscowym ludziom i rozpaść ich wódka, która pod skwarem promieni słonecznych afrykańskiego słońca działa, jak trucizna: natenczas wśród muzułmańskich Arabów obudził się instynkt samozachowawczy, pojawili się między nimi prorocy, wzywający do śmiertelnej walki z białymi gajurami i w końcu powstał religijny zakon sensuścis, podobny do krzyżackiego. Obszarpańcy, dla których na ziemi nie ma wartości oprócz reguły Mahometa: „nie zapłacić niewiernemu podatku, lecz pójdziesz nań z podniesionym mieczem”, owi „derwisze” — na pół zbieracy, na pół fanatycy w rodzaju biczowników, których znała średniowieczna Europa, — poczęli się gromadzić w małe jeszcze dostepny dla Europejczyków Sudan, otworzyli ogromny tłum, na którego czele stanął prorok Mahdi i wypowiedzieli wojnę białoludnym gajuram. Pierwszy ich impet był nadzwyczajny. Wyruszywszy z głębin afrykańskiego ludu, otoczyli Chartum, główne, a bogate i ludne miasto górnego Egiptu, administrowane przez Anglika Gordona. Lekceważono ten najazd hordy obszarpańców, z Kairu i Aleksandrii nie wysłano Nilem ani jednego batalionu, a tymczasem Gordon kilka miesięcy bronił się w murach, wreszcie był pokonany i zginął, a z nim razem pošli pod nóż zakonnicy chrześcijańscy, siostry miłosierdzia, zgola wszyscy Europejczycy i z samego Chartumu zostały tylko ruiny. Wówczas to Anglicy wysłali wojska z dolnego Egiptu, lecz już było za późno. Wprawdzie

pobili mahdistów pod Wadi-Halfą, lecz to zwycięstwo tak drogo ich kosztowało, że zaniechali dalszych zapasów i cały górny Egipt z Sudanem wydali w ręce mahdistów, a ci poczęli rozszerzać swe panowanie, wydali najpierw wojnę abisyńskiemu królowi Janowi, który padł w boju, a jego następca co rychlej się cofnął, oddawszy wrogiemu spory kęś swego państwa, — potem rzucili się na włoską kolonię Erytreę i kilka lat temu pod Dogalą zmasakrowali wojska króla Humberta, a część Erytrei zagarnęli sobie, — wreszcie zaczęli podbijać oazy Libijskiej pustyni i tak moc swoją rozszerzając, groźbę zaczęli Anglikom już w środkowym Egipcie, a Włochom nawet w samym nadmorskim pasie, stanowiącym prowincję masawską. Łatwo było do przewidzenia, że ten zwycięski ruch fanatyków muzułmańskich może się stać niebezpiecznym dla europejskiego panowania w całej wschodniej Afryce, zwłaszcza, że derwisze z tłumem obszarpańców poczęli się zmieniać w państwową organizację. Następca proroka Mahdiego już się zaczął okrzyknąć emirem, co po naszymu znaczy: królem, utworzył regularne wojsko, wymyślił jakąś hierarchię i stolicę swą założył w Kassali, a był tak rozstrony, że nie odmawiał kupcom opieki. W skutek tego jego stolica, leżąca w urodzajnej okolicy, nad spławną rzeką Gasz i na węzle dróg, ciągnących się z Sudanu i Sahary ku morzu Czerwonemu, rychło zakwitła i stała się prawdziwym miastem, liczącem około 35 tysięcy mieszkańców. Emir nie sprzeniewierzał się zadaniu derwiszów, lecz ciągle napadał na włoską kolonię, to na Egipt, jako kraj de facto angielski, to wreszcie na Abisynię.

„Berliner Tageblatt” ogłasza interwiew swego korespondenta w Zofii ze Stambulowem. Były prezes ministrów tak miał powiedzieć: „Właściwa przyczyna dymisji mojej jest tajemnica, którą oprócz mnie zna tylko książę Ferdinand. W końcu maja r. b. napisałem do księcia list w tej sprawie. Książę przyrzekł, że listu tego, któryby go w opinii publicznej bardzo kompromitował, nie ogłosi. List ten chciałem przedłożyć Izbie, złożonej z moich przyjaciół, ale rząd zapobiegł temu przez rozwiązanie Izby. Każę się wybrać do nowej Izby i wtedy spełnię ten zamiar. Dymisję chciałem formalnie wymusić na księciu i dla tego też nie stawiałem się na dworze, gdy książę w końcu maja do Zofii powrócił. Trzy godziny rozmawiałem z księciem, starając się mnie nakłonić do pozostania w urzędzie. Jako warunek mego pozostania postawiłem dalsze prowadzenie mojej polityki także na zewnątrz. Nierozsądnem jest twierdzenie jakoby intrygował przeciwko księciu. Ja to przecież za wszelką cenę chciałem ustanowić dynastję bułgarską i złożyłem przed ósmiu laty w tym względzie dowody, nie przyjmując ofiarowanej mi dyktatury. Mój stosunek do księcia musiał się zmienić od czasu, jak książę subwencjonował nieprzyjazne mi dzienniki i osoby. W Bułgarii co do polityki wewnętrznej jest teraz istna anarchia; na ulicach i w pałacach dominuje motloch. W polityce zagranicznej panuje głupota i nierozwaga. Bułgaria nie może istnieć bez opieki trójprzymierza, Turcji, Anglii i Rumunii; nie może ona żyć z Rosją na przyjaźnej stopie. Obecny rząd może trwać podopór znaleźć tylko w rusofilach, w nieprzyjaciółach wolnej Bułgarii. Jest to polityka samobójcza.”

Korespondent zapytał także Stambulowa, czy Bułgarzy powołaliby kiedy do rządu syna Battenberga; na to Stambulow odpowiedział tylko tyle, że ojciec i syn cieszyli się wielką sympatią w Bułgarii, ale zmiany dynastji nie powinien żądać dobry patryota bułgarski.

* Z biura Wolffa otrzymaliśmy dzisiaj telegraficzne zapytanie, czy nie wiemy czegoś pewnego o stanie zdrowia Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego. Zapytanie to spowodowane zostało niewątpliwie fałszywą i zatrważającą pogłoską, puszczoną lekkożylnie w świat przez żydowską „N. Fr. Presse”. Miło nam donieść szanownym czytelnikom, że redakcja „Czasu”, która się z powodu owej pogłoski odniosła telegraficznie do Lucernu, otrzymała w sobotę rano od Jego Eminencyi następującą depeszę: „Szanownej Redakcji szczerze dziękuję za życzliwość okazaną. Stan zdrowia mego dzięki Bogu dobry. Ledóchowski.”

* Pan Emil Czarliński z Brachnówka rozesłał do meżów zaufanych po parafach prośbę o zbieranie jaknajliczniejszych podpisów od ojców i matek rodzin pod niżej podaną petycją w sprawie nauki w języku ojczystym.

Petycja tak brzmi: Najprzewielebniejszy Xieże Biskupie! Z okazji łobaczenia przyczyn, któremi się p. minister dr. Bosse powodował, gdy dla Archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej pewną zaprowadził zmianę na korzyść języka polskiego, kładł przycisk na to, że tam władza kościelna się tego domagała. Jesteśmy w zupełnie równym położeniu: i nasze dzieci dziejące coraz bardziej, i nasze dzieci coraz więcej obojętne dla religii i kościoła naszego świętego, ponieważ nauka religii staje się im rzeczą czysto pamięciową i najtrudniejszą dla wyrażenia im obcych, serce zaś dalekie od przejęcia się temi wzniosłymi prawdami. Ze strachem też tylko i drżeniem patrzymy na przyszłość dzieci naszych,

kiedy rozpoczyna zarabiać, może nie raz w bardzo niedobrem otoczeniu, na ten kawałek chleba, nie mając tak mocnej podstawy we wierze naszej św., jak to dawniej bywało.

Chociażby bowiem duchowni i zamęczyli się, nie są w stanie w tych kilku miesiącach przysposabiania do Sakramentów ss. tak przeinaczyć dzieci nasze, żeby i niechęć do religii przełamać, jakiej nabywają ucząc się jej w zupełności im zrozumiałym języku, i tak wpoić zamiłowanie do wiary naszej św., iżby i w późniejszych latach oprzeć się mogły tak różnorodnym pokusom.

Dla tego błagamy Waszą Biskupią Mość jak najpokorniej, aby się ponownie za naszymi dziećmi wstawił i przedź nie ustawał w domaganii się nauki religii w ojczystym języku we wszystkich oddziałach i klasach szkół ludowych u pana ministra spraw duchownych, dopóki i dla naszych dzieci tego samego prawa nie dostąpi, jakie pozyskał X. Arcypasterz dla swych owieczek.

W tym celu pozwalamy sobie Jego Biskupiej Mości dołączyć naszą petycję do pana ministra z tą najpokorniejszą prośbą o łaskawe pośredniczenie i teje poparcie Swaim wielkim wpływem i Swą Arcypasterską powagą.

Waszj Biskupiej Mości
najwerniejsi ojcowie rodzin.

* „Das Volk”, organ Stöckera, nie łaskaw na Polaków. Impuls do zajmowania się nami daje mu wrzekoma emunacyja dr. Celichowskiego na „Zjeździe literatów i dziennikarzy we Lwowie, dotycząca polskości na Śląsku. Szowinistyczne głosy Polaków — tak lamentuje organ antysemitki — nie są czerpiemy przechwałkami; niestety nie da się zaprzeczyć, że wyzywający ton Polaków, tłómaczący się faktycznymi partyjno-politycznymi stosunkami tak u nas, jak w Cislitawii. Jeżeli Polacy przekonani są, że mogą sobie bezkarnie pozwalać na to, co robią, to dośroć rzucić okiem na stosunki, aby się dowiedzieć, że to bynajmniej nie przesada. Pomijamy rzeczy austriackie; nas interesuje przedewszystkiem, co się dzieje w naszym własnym domu. Tu tedy położenie jest takie, że Polacy liczą z pewnością na to, że niebawem znowu będą „niezbędnymi”, czy to chodzić będzie o kwestje wojskowo-polityczne, czy podatkowe. Pierwsze dostaną się wprawdzie dopiero za cztery lata na porządek obrad parlamentarnych, ale już dzisiaj spuszczać ich z oka nie wolno a to dośroć wymowne. Gdy w roku 1898 trzeba będzie na nowo ustanowić na pewien szereg lat siłę wojskową, będziemy prawdopodobnie potrzebowali tak samo Polaków, jak latem w 1893 r. Liczyć na zmianę stanowiska centrum byłoby naiwnością. To zaś, ponieważ socyalnych demokratów, wolnomyślnych, Welfów, Duncezyków itd. w tym wypadku uważać należy za niewzruszoną „negacyą”, tłómaczy wszystko. Ponownie, jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego, obracając się będzie wszystko około małej chwiejnej większości, przyczem Polacy są niezbędni. Czegoż więc mieliby się obawiać, choćby nawet jeszcze wyżej nastrosili swoje pretensje? Kwestya wojskowa tak dalece co do znaczenia górną nad wszystkimi innemi, że tu wszelkie wątpliwości są niemożliwe; jest ona kluczem naszej całej pozycji politycznej tak na wewnątrz, jak na zewnątrz.

„Volk” szuka kozła ofiarnego, na którego mógł zwałić winę za te uroszczenia Polaków i — rzecz ciekawa — znajduje go w Bennisenie, który jako przywódca narodowych liberałów mógł swego czasu — zdaniem organu Stöckerowskiego — tę kwestyją żywotną (tj. wojskową) załatwić w taki sposób, iżby już nie mogła oddziaływać szkodliwie na narodową politykę niemiecką. Jak się to stać miało — tego p. Stöcker nie powiada.

Na pastora berlińskiego sprawdza się przysłów, że strach ma wielkie oczy. Niech się pan Stöcker uspokoi — Polacy przekonali się, że opozycja bezwzględna nie prowadzi do niczego, ale to nie dowodzi jeszcze, iżby mieli się stać stronnictwem rządowym sans phrase, i dobrze się zastanowić, zanim przyznają rządowi jakikolwiek nowy podatek. Czytelnicy „Volku” okazaliby sporą dozę naiwności, gdyby ten lament pastorski na „przesadnie uroszczenia” Polaków, grożące całosci państwa niemieckiego, wzięli na seryo.

* Z powodu powtórzonego przez nas przed kilkunastu dniami artykułu p. Cesare o Schlözerze donosi półrządowy „Hamburger Correspondent”, że sekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych Marszał wyjaśni wkrótce powody odwołania pana Schlözera z Watykanu. Oczekujemy tych wynurzeń z ciekawością.

Nauka religii w ojczystym języku.

Pytaniem, w jakim języku mają się uczyć religii dzieci polskie, zajmuje się bardzo żywo prasa niemiecka, zwłaszcza od ogłoszenia owej wiadomości, jakoby wrocławski nauczyciel Schink uzyskał był order za napisanie artykułu, w którym przemawia o udzielaniu tej religii w języku obcym dzieciom naszym t. j. w niemieckim.

Co do kwestji, czy ten nauczyciel rzeczywiście za tę pracę udekorowanym został, tośmy równocześnie z ogłoszeniem tego artykułu w piśmie naszym wynurzyli powątpiewanie, aby za taki artykuł miał być order w zapłacie. Dopóki urządzenie ten fakt

stwierdzonym nie zostanie, to tego powątpiewania nie cofniemy.

Przystąpmy do rzeczy. Oto „West Preussische Volksztg” zamieszcza pod powyższym napisem artykuł, który tak brzmi:

„Następujące pismo, które od jednego z katolickich nauczycieli odbieramy, dowodzi, jaką to opinią w kołach nauczycieli wywołało ogłoszenie tego artykułu nauczyciela Schinka. Nasz autor tak pisze:

„W różnych pismach króć wiadomości, jakoby pewien młody nauczyciel wrocławski z powodu artykułu na temat: „Czy nauka religii ma być w polskim czy też w niemieckim języku udzielana?” — otrzymał order domu Hohenzollernów. W tym artykule przemawia rektor za udzielaniem religii w języku niemieckim. Nie jestem tu dla każdego, czytającego tę pracę, co tu właściwie więcej podziwiać, czy odwagę człowieka, walczącego przeciw stwierdzonym zasadom pedagogicznym, czy też jego śmiałość w odzywaniu się o rzeczy, na której tak się zna jak kalkanista na grze na organach, ponieważ dowody, które on dla swoich twierdzeń podaje, są więcej jak wątpliwą wartość. Rozważmy, na jakim to doświadczeniu ten pedagog się opiera: liczy on 35 lat i jest ustanowionym przy wrocławskiej a więc przy całkiem niemieckiej szkole! Dziwić się w istocie należy, że pewna część prasy tyle wagi temu elaboratowi przyznawać się zdaje. Jeżeli stara pedagogika już nie jest miarodawcą dla czasów dzisiejszych, to pragnąc szczerze uzyskać jasność w tej sprawie i mając w istocie dobre kraj na sercu, należy się udać do doświadczonych nauczycieli, a ci, jestem tego pewny, oświadczą się przeciw wyzyskiwaniu szkoły dla każdorazowej polityki.

„Nauka religii musi przejmować wszystkie siły duszy, a nie tylko pamięć, lecz także rozum, wolę i serce. Ależ, o to w polskich szkołach po nać siły pracują dzieci pamięć, a tylko częściowo rozumem, wola dziecka mało przy nauce operuje, a serce, ten najgłówniejszy czynnik, jest zimne. Kto zaniedbuje serce i umysł, ten nie ma prawa do udziału się na zdziwienie młodzieży.

Któżby atoli śmiał temu zaprzeczać, że zdziwienie w przerażający sposób szerzy się między młodzieżą! Jeżeli to zdziwienie nie przybrało większych rozmiarów, to w tem jest zasługa rodziców i tej instytucji, która bez względu na politykę i względ ludzkie, troszczy się o religijne wychowanie młodzieży. Niechaj się dziecko uczy każdego innego przedmiotu w jakikolwiek sposób w języku niemieckim, ale religii powinno się uczyć w ojczystym języku, a w niemieckim chyba tylko wtedy, gdy go zupełnie dobrze opanuje. Obecny system przyczynia się jedynie do odstręczenia, jeżeli nie do nienawidzenia wszystkiego, co jest niemieckim.

„Niechaj powiedzą ci nauczyciele, którzy przed zaprowadzeniem tego systemu do szkoły sumiennie w niej pracowali i swoje zadanie należycie pojmowali, jakie to oni zadziwiająco rezultaty osiągnęli w szkole i jaka to wówczas harmonia była między szkołą a domem. Każdy ojciec, czy to rolnik, czy przemysłowiec, czy rzemieślnik, starał się o to, aby jego dzieci rozmawiały po niemiecku; w rodzinach polskich, w których dziś język niemiecki wstręt wywołuje, mówiono, chociaż kiepską niemieczną, po niemiecku, bo wtedy uchodziła znajomość języka niemieckiego za pewien znak inteligencji. A dziś? Przyczyna tej zmiany jest jedynie udzielanie religii w języku niemieckim. Koszta tego placą naturalnie ci, którzy ten system wprowadzili i go popierają. A któż z tego korzysta? Na dzikim, ciągle przez pewne koła okubaczonym i z parady przyprowadzanym rumaku tego systemu, ujeżdżają znani agitatorzy, pod tym sztandarem krusząc wszelkie zawiadujące im zapy, narzucając się jako wybawcy ludu z biedy i wyzyskując ten system na swoją korzyść. Czy tego nikt nie widzi, czy też widzieć nie chce.”

Tak pisze o tej sprawie nauczyciel katolicki, wszelkie dodatki i komentarze są tu zbędne.

Sprawa reformy agrarnej. *)

I.

W czasie od 20 maja do 2 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie komisji, zwołanej przez ministra dla spraw rolniczych, celem obradowania i wyświecenia bieżących spraw agrarnych. Program, zaproponowany przez pana ministra, był bardzo obszerny, natomiast rezultat obrad dość skromny. W programie spotkali się wyłącznie znane rzeczy, nad którymi już od 33 lat rozprawiano w łonie Towarzystwa rolników niemieckich „Bauerverein”. Komisja nie powzięła uchwał, tylko obradowała szczegółowej nad niektórymi punktami programu.

Upadek rolnictwa okazuje się na zewnątrz we wzrastających długach hipotecznych. Przez cały prawie czas obrad badano przyczyny tego obdłużenia, przemysłowano nad środkami, jakby im zapobiedz. Jasną jest rzeczą, że właściwie nic nowego nie powiedziano w tym względzie, ponieważ to, co wygłoszono, znane rzeczy, a na tę chorobę już ustawicznie od dawnych lat podają różnicy i ekonomici znane lekarstwa. Przewodniczący westfalskiego Stowarzyszenia rolników już przed 40 laty wskazywał w wydanym przez siebie broszurze na wielkie

*) Podług „Westf. Bauer”, zeszyt 7.

niebezpieczeństwa, jakie z powodu obdłużenia grożą rolnictwu, zaznaczając, że przyczyną tego jest w niewielkiej części także prawodawstwo.

Obdłużenie roli wywołało zagraniczną konkurencję, zniżającą ceny krajowe, wzrastającą kosztów produkcji, do których także podatki i myto rolnika zaliczać należy, wreszcie zabypotekowane na gruntach reszty sumy kupna i należności z powodu działań wynikających. Do tego jeszcze dodać trzeba, tu i owdzie lekkomyślne gospodarzenie, które jednakowoż, jak każdy przyszedł, nie jest ogólną przyczyną upadku rolnictwa.

W kołach, życiowych rolnictwa, przeważa przekonanie, że długi hipoteczne, jako reszty kupna, bardzo znaczną część gospodarstwa obciążają, sprawiając rolnikowi prawie nieprzezwyciężone kłopoty. Rząd obliczył w swojej broszurze: „Leifaden zur Eihführung in das Studium der Agrarpolitik“, że im mniejsze grunta, tem droższe stosunkowo za nie płacić się musi. Cena ziemi, jak przy każdej innej rzeczy, jest zależną od podaży i popytu, a że popyt na małe grunta jest większy, aniżeli na obszerniejsze, to rzecz znana. Przecież już z tego samego względu jest więcej ochotników na grunta mniejsze, że nabywca może je sam uprawiać bez cudzej pomocy. Niektórzy rolnicy łączą się na większe grunta dla tego, że przy ich zakupie taniej stosunkowo morga wypadają, aniżeli przy zakupie mniejszego arealu, a nie mając odpowiedniego kapitału zakładowego i obrotowego, móżą się potem na gospodarstwie, walcząc z długami. Takie wypadki nie są jednakowoż regułą; w niektórych prowincjach należą one w ogóle do wyjątków. Znaczną część rolników żyje w kłopotach finansowych z tego powodu, że zakupili ziemię w czasach lepszych, a doczekali się teraz gorszych czasów z powodu konkurencji zagranicznej, nie mogą oni bowiem za zboże i inne produkty wybić nawet tyle, aby opłacić przewidywane długów ciążących na hipotece jako reszta ceny zakupnej. Przyczyna ich kłopotliwego położenia nie spoczywa zatem w zbyt wysokich długach, lecz w obniżeniu się ceny produktów rolniczych.

Gdyby prawdziwym było twierdzenie, iż reszty ceny zakupna, ciążące na hipotece, jeżeli nie całkiem, to w znacznej części przyczyniają się do finansowych kłopotów rolnika, to w takim razie w okolicach, jak np. we Westfalii, gdzie mniej zachodzi sprzedaż nieruchomości, musiałoby być obdłużenie roli bardzo małe. Długi hipoteczne na nieruchomościach we Westfalii są wprawdzie nie tak wielkie jak w innych prowincjach, ale jednakowoż od kilku lat rocznie o dwadzieścia milionów marek wzrastały.

Długi, ciążące dziś na nieruchomościach, stanowią w pierwszej linii zahipotekowane na nich sumy, należące się spadkobiercom. Słusznie też w czasie obrad komisji przypisywano zbytne obciążenie nieruchomości prawu spadkobierczemu. Prawo spadkobiercze w Prusach jest bardzo rozmaite; w niektórych okolicach obejmuje jeden spadkobierca całe dziedzictwo, w drugich jest podział na równe części pomiędzy spadkobierców. Ten zwyczaj tak różny w jednej lub w drugiej prowincji, tak się zakorzenił, że trudno tę kwestyę uregulować jednym pociągnięciem pióra, o jednolitem więc prawie spadkobierczym dla wszystkich prowincji trudno marzyć. Co do nas, to pragnielibyśmy, aby majątek ziemski niepodzielny przechodził na jednego spadkobiercę. We Westfalii jest przeważnie nie z prawa, ale ze zwyczajów rozpowszechnionem przekazanie majątku ziemskiego jednemu spadkobiercy zwykle najstarszemu synowi, który ma obowiązek spłacać resztę rodozństwa. Wykosy tego spłacenia oznaczają się dzisiaj w gotówce podług renty, jaką gospodarstwo przedstawia. Spadkobierca, nabywający gospodarstwo jest zobowiązany moralnie a niekiedy i prawnie zatrzymać je, aby rodozństwo w danym razie przy bracie pozostać mogło. Chodziłoby o to, aby prawnie zabronić sprzedawania takiej nieruchomości, atoli takie ograniczenie woli nie zgadza się z prawem.

Trzeci wieczór nad Lemanem.

(Dokończenie. — Zobacz nr. 171.)

Obietnica się spełnia po bożemu — milionkroć więcej, niż się ludzkość spodziewała, niż marzyła.

Poeta głęboko ludzki, którego p. Leroy przed chwilą cytował, odczuwając sercem te wszystkie tęsknoty i błędzenia ludzkości, rozpaczliwie zaklinał Boga, aby się zjawił na ziemi:

Skrusz to sklepienie, co cię kryje w niebie
i pokaż nam siebie.

On to mówił wyzywająco, beznadziejnie. A Bóg to przecież dawno uczynił! Stał się sam człowiekiem — i zastąpił mistrzem i zbawcą na tę małą planetę, niosąc światłość i życie.

I oś się stało? Czy się spełniło co w uniesieniu zaręczał poeta — co wszyscy czujemy, że się stać było powinno:

Wtedy w zachwycie całe ludzkie plemię
Padnie przed tobą, Panie, na kolana.

Rzecz zdumiewająca: po dwudziestu wiekach, liczba tych, którzy są na kolanach przed Bogiem Wcielonym, ledwo małą cząstkę ludzkości stanowi: większą część kuli ziemskiej wygląda podobnie jak przed Wcieleniem. Zdawało się może, że się Bogu nie udało!

Tak się nam zdawać może, bo my jesteśmy jednolici, i nie umiemy się wmyśleć w myśli Tego, u którego „tysiąc lat jako dzień jeden“. Religia przez Boga Wcielonego przyniesiona opowiada, przetrwała ludzkość — ale pragnie powoli — jak pracowały te siły kosmiczne, które materialne światy ukształciły; pragnie powoli, bo Bogu idzie, nie o materialne zwycięstwo, ale o zdobywanie przekonania, o podbijanie serc, o to, żeby się ludzkość sama odczuła podniosła aż ku Niemu: bo religia jest związkiem, jest pocałunkiem między Bogiem, który się z dobrowolnej miłości ku stworzeniu nachyla, a stworzeniem, które się również wolną miłością ku Niemu podnosi. — A to wymaga czasu. — Bóg Wcielony stoi w pośrodku ludzkości i promieniem swych bosko-ludzkich piękności pociąga do siebie. I coraz więcej dusz zwraca się do Niego

VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów, 27 lipca.

Wnioski sekcji okulistycznej przedłożył dr. Ma-

chek. W obec bardzo częstej jaglicy w kraju, która wiele osób pozbawia wzroku, a wielu do pracy niezdolnymi czyni, należy:

1) Utworzyć kosztem publicznym zakład leczniczy dla dotkniętych jaglicą.

2) Ponieważ uropowanie i uwalnianie ze służby żołnierzy, dotkniętych jaglicą, przyczynia się głównie do jej szerzenia między ludnością wiejską, należy poczynić starania, aby żołnierze, którzy podczas służby wojskowej ulegli zakażeniu, przed wyleczeniem do miejsc zamieszkania nie wypuszczają.

3) Należy rozciągnąć kontrolę nad młodzieżą szkolną przez peryodyczne i z urzędu ustanowione badania oczu.

4) Należy się starać, aby zakłady lecznicze w kraju w rocznych sprawozdaniach uwidoczniły liczbę chorych na jaglicę.

Wnioski sekcji dla chorób skórnych odesłano bez czytania do wydziału gospodarczego.

Sekcja chemiczno-farmaceutyczna uchwaliła: 1) Sekcja uznaje niezbędną potrzebę zaprowadzenia na wszechnicach i Politechnikach stałych kursów badania artykułów spożywczych, obowiązkowych dla farmaceutów i tych chemików, którzy pragną uzyskać kwalifikację na chemików, kontrolujących jakość żywności.

2) Sekcja zaleca chemikom polskim żywsze zajęcie się naukowem badaniem rop, wosku ziemnego i mineralów bitumicznych krajowych.

Wnioski sekcji geologicznej (ref. dr. Kontkiewicz), opiewają:

Zjazd wyraża przekonanie, że głębokie wiercenie na placu wystawy, do możliwej głębokości doprowadzone, zasługuje na wszelkie poparcie ze strony rządu, kraju i miasta — i wyraża uznanie władzom za udzielone subwencje, a oraz prezesowi Towarzystwa naftowego (an. Gorayskiemu) za złączenie przemysłowców dobrej woli, którzy sprawę tę podjęli. (Huczne oklaski.)

Wnioski sekcji zoologicznej przedłożył profesor Dybowski. Mapę poglądową profesora Weigla fitograficzną i zoograficzną, poleca się Radzie szkolnej krajowej do rozpowszechnienia, jako środka pomocniczego przy nauce geografii i historii naturalnej.

Wnioski sekcji matematycznej przedłożył prof. dr. Oskar Fabian:

I. Sekcja matematyczna wyraża życzenie, ażeby w organie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych rozwinęły zostały bardziej dział artykułów treści matematyczno-fizycznej; również wyraża życzenie, ażeby wszelkie fachowe matematyczno-fizyczne pisma polskie, obok prac samodzielnych, podawały szczegółowe sprawozdania z ruchu na tem polu.

II Sekcja uznaje nieodzowną konieczność krótkiego podręcznika tych elementów matematyki wyższej, które są niezbędne dla słuchających uniwersyteckich wykładów fizyki.

Dr. Królikowski referował uchwały sekcji weterynarskiej:

Sekcja uchwaliła na podstawie korzystnych wyników, otrzymanych w ostatnich czasach ze szczepiania Cieszkowskiego w Rosji oraz ze szczepianką Pasteurowską na Węgrzech przeciw węglikowi, poczynić odpowiednie kroki o wydanie funduszu celem przeprowadzenia próbnych szczepień na bydło w okolicach nadwiślańskich, nadniestrzańskich i nadbużańskich.

Prof. Ciesielski imieniem sekcji botanicznej przedstawia: Uznając potrzebę ustalenia wyrazownictwa w botanice.

Sekcja XIII uchwaliła:

1) Przy tworzeniu wyrazownictwa rodzimego przyjmując się za zasadę, że tylko dla tych spraw i rzeczy potrzebne są nazwy polskie, które wchodzą w zakres ogólnego wykształcenia, dla wszelkich innych, wchodzących w zakres nauki zawodowej, na-

wiarą, miłością, naśladowaniem. I wszystkie zagadki życia stają się dla ich prostej wiary jasnymi. Wszystkie cierpienia przemieniają się im w szczęble cnoty i uświęcenia, daleko wyższym sposobem niż w naturalnym porządku; chrześcijaństwo czuwa w cierpieniach swoich tajemniczą solidarność z Chrystusem ukrzyżowanym, nazywają one krzyżami, i tak doznaj ich zbawczą siłę, że aż do nadludzkiego dochodzą się w tych krzyżach nierzadko dochodzą. I mnożą się na ziemi cnoty cudne, bohaterkie. Duch, który debiutował w świetle epopei, męczeństwa, nie znikł — tylko rozlał się na krocie tysięcy ofiar i poświęceń, mniej okazałych, ale zbiorowe wyższą dających sumę doskonałości moralnej.

Wielka jeszcze moc dusz nie spozregła Boga Wcielonego, nie zwróciła oczu w stronę, gdzie On jest. Ciągłe jeszcze szukają prawdy po manowach błęd, lub szczęścia w występku. Ale i one są owcami, które Pasterz swego czasu do owczarni sprowadzi. I same te błędnie napędzają je, jak mówili, do zwrotu ku prawdzie. Jeżeli nie przędź, to przynajmniej, kiedy cykl błędów się wyczerpie, dojdzie ludzkość, po obiegu tej ogromnej krzyżownicy, do Bożej prawdy, od której początkowo odbiegła. Ale o ileż potężniej i serdeczniej będzie ją dźwżyła — znając doświadczalnie jej odległość od fałszu! I wszystkie religie stopia się wobec jednej prawdziwej religii — mamy tę obietnicę z ust Chrystusa. I wszystkie nauki, które dziś obiegają jeszcze orbitę przezeń, przyjdą uklęknąć przed tą religią i oddadzą jej świadectwo. I wynalazki ludzkie, które dotąd pomagają nieraz cierpienia ludzkości, zamiast jej koić, i zamiast roznośnić po kuli ziemskiej światło i pokój, roznoszą często fałsz i nienawiść — kiedy wreszcie przykre doświadczenia, dostatecznie upokorzą pychę wieku, która tę karę sprowadziła — wynalazki te wtedy trafiają po swego celu: będą służyły ziemskiemu życiu, a do niebieskiego pomagały. Bo przecież nie na próżno Stwórca natury i wszystkich sił w niej ukrytych, z błogosławieństwem wezwał człowieka do jej opanowania: „Uczyńcie ją sobie poddaną.“

I ustroje społeczne — które do dziś dnia pełne są jeszcze pierwiastków dzikich i pogańskich — przejmą się wreszcie także duchem ewangelicznym, który powoli świat nurtuje. Ewangelia dotąd zdo-

leży zatrzymać nazwy ogólnie przyjęte grecko-lacińskie.

2) Na dwóch po sobie następujących zjazdach przyrodników i lekarzy ma być kwestya wyrazownictwa rozbierna jako pierwszy punkt porządku dziennego sekcji botanicznej, w którym to celu interesowani powinni dostarczyć materiału. Na trzecim zaś zjeździe dopiero powzięte będą uchwały.

Na tem zakończono formalne czynności Zjazdu, poczem prof. dr. Emil Dunikowski, jako jeden z prezesów Zjazdu, wygłosił mowę pożegnalną, w której przedewszystkiem prosił o pobliżność dla komitetu gospodarczego, jeżeli nie spełnił zadania swego tak, jak go spełnić zamierzał. Następnie dał wyraz żalowi, że drogich gości z dalszych stron kraju już tak prędko pożegnać potrzeba. Mówca żegna jednak także z pewnem uczuciem radości, bo widząc wśród uczestników Zjazdu mężów nauki, których imiona słyną szeroko po za granicami kraju, jest pewny, że Zjazd przedewszystkiem tę korzyść przyniesie, iż stwierdzi, że naród polski pod względem pielegnowania nauk przyrodniczych i wiedzy lekarskiej nie stoi w tyle, lecz śmiało dotrzymuje kroku innym narodom kulturowym. Nie mówiąc już o przesławnym grodzie podwawelskim, wskazuje mówca na Lwów, gdzie dzięki łasce Monarszej, uzupełniony Uniwersytet da nową pobudkę do dalszej pracy naukowej, do dzielnej emulacji Uniwersytetu z krakowską siostrzycą. Następnie mówca postawił wniosek, z zapalem przyjęty przez zgromadzenie, które z miejsc powstało, aby złożyć hołd czcigodnemu JE. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, wspaniałomyślnemu twórcy Muzeum, i tórmu równego, założonego ofiarnością prywatną nie ma podobno w żadnym kraju w Europie. Mówca pożegnał wreszcie zgromadzonych wyrazami: „Do widzenia za trzy lata w Poznaniu — a daj Boże kiedyś i w Warszawie!“ (Oklaski.)

JE. hrabia Dzieduszycki przemówił: Nie potrafię podziękować w tej chwili inaczej, jak słowami: Panie Boże zapłać za dobre serce! Czuje, że wkładacie na mnie większe jeszcze obowiązki; nie spełnię go może, bo sił już nie mam, ale przyjmijcie zapewnienie, że do ostatniej chwili z drogi, jaką sobie obrałem, nie zejść. (Oklaski.)

P. August Gorayski w imieniu prezydium i dyrekcji Wystawy złożył uczestnikom Zjazdu najszczerzejsze podziękowanie za wspaniałe oświetlenie Wystawy tym Zjazdem, i wskazał podniesienie ducha, jakie w ogóle z powodu licznych zjazdów musiało nastąpić w najszerszych kołach pracowników no rozmaitych polach prac społecznych i naukowych, a zakończył słowami: Do widzenia!

Pan L. imieniem gości warszawskich podziękował za przyjęcie i wyraził zapewnienie, że odejdzą oni z uczuciem uszanowania dla pracy, jaką się odbywa w Galicyi, zachwyceni prostopo tą pracą. Mówca stwierdził, że teraz gdy Lwów otrzyma fakultet medycyny, punkt ciężkości naukowego kulturowania wiedzy lekarskiej z natury rzeczy w Warszawę do Lwowa przesunąć się musi. Mówca dodał wyrazy uznania dla sfer odnosnych, które przy obsadzeniu posad lekarskich i profesorskich okazują zawsze wielką tolerancję i nie kierują się bynajmniej partykularyzmem prowincjonalnym. Za nader gościnne przyjęcie wynurzył mówca wreszcie serdeczne podziękowanie komitetowi gospodarczemu i prezydium Wystawy. (Huczne oklaski.)

Imieniem gości poznańskich pożegnał zgromadzenie p. dr. Szuman z Torunia, przypominając prośbę o przybycie na Zjazd za trzy lata w Poznaniu.

Prezes prof. dr. Obaliński z Krakowa, zamykając Zjazd, wyraził podziękowanie wydziałowi gospodarczemu, który jakkolwiek działał w okolicznościach niekorzystnych, jednak świetnie z zadania się wywiązał, dalej reprezentantowi Wydziału krajowego, dr. Hoszardowi i prezydentowi miasta p. Mochnackiemu, za gorące słowa powitania w imieniu kraju i stolicy, dalej prezydium Wystawy, a także wszystkim uczestnikom, którzy licznym swym udziałem, nie szczędząc czasu i trudu, połączonych z przybyciem na Zjazd, stwierdzili — jak rzekł mówca — nie-

była pewną liczbą jednostek, owładnięta gdzieś — gdzie rodzinę; ale w życie publiczne wcale jeszcze nie wniknęła. A przecież posiada ona nie tylko moc uświęcania jednostek, ale także moc socjalną, dążącą do ukształcenia podług myśli Bożej społeczeństw. Ta moc z nieba dana zrealizować się musi. Niektórym się zdaje, że już w średnich wiekach uściła się w rzeczywistości chrześcijańskiej; ale to była tylko próbka na małą skalę — w porównaniu z całością ludzkości — i na materiale jeszcze bardzo surowym i barbarzyńskim. W wiekach średnich było zlanie potęg religijnych i świeckich jeszcze pociągając nierozróżnionych. W nowszych czasach te potęgi, przychodząc do samowiedzy, stają przeciwko sobie; po skończeniu dopiero tego procesu, z całą świadomością i wolą podają sobie ręce i złączają się organicznie w jednym królestwie Bożem na ziemi. Pismo Starożytności i Nowego Przymierza obiecuje królestwu Chrystusa, nie połowiczne, nie do pewnych narodów ograniczone, ale powszechne na całej ziemi panowanie. Jeden prorok zapowiada: „Dam Ci narody dziedzictwo twoje, a posiadłość twoją krainę ziemi.“ — Drugi głosi: „Wszystkie narody i pokolenia i języki służyć mu będą... a królestwo jego się nie skończy.“ Trzeci widzi to królestwo w postaci „góry wywyższonej na pagórki — i popłyną do niej, mówią, wszystkie narody — i nauczą się dróg Pańskich i będą chodzili ścieżkami jego — i przekują miecze swe na lemieszce, a włócznie swe na sierpy; nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ówicyć ku bitwie.“

Od tego kresu jesteśmy jeszcze daleko — może dopiero w początkach pochodu. Posuwamy się ku niemu oscylacjami, które w pewnych epokach skrajnych czynią nam wrażenie, jakobyśmy się oddalali. Ale patrząc na całość historii, spostrzedz możemy, że istotnie, choć wolnym krokiem, królestwo Boże się przybliża. — Nie jest to pewnie dogmatem; ale wynika to z całej ekonomii dzieł Bożych w świecie i z rozumienia Pisma. Chrystus sam zatwierdza stare proroctwa własnym proroctwem o jednej owczarni, która wszystkie owce do niego należące zgromadzi. Apostoł zaś dodaje, że „królować ma Chrystus“, to jest rządzić i szerzyć swe królestwo w ludzkości tak długo, „aż wszystkie nieprzyjacielskie potęgi poddane będą pod nogi jego; — wtedy

przedawnione prawa nasze przynajmniej pod względem wspólności językowej. (Oklaski.)

Na tem VII Zjazd lekarzy i przyrodników został zamknięty.

KORRESPONDENCJE.

Z miasta, 29 lipca.

(Wakans rektoratu.)

Jest tu jedno miejsce rektora wakujące. O ile się dowiedziałem, to nie zabraknie na nie kandydatów, a ma ten wakans być obsadzonym rektorem katolickim.

Mam pewne powody, jeżeli w tej kwestyi zabieram głos i wyrażam, aby ten katolik był katolikiem z przekonania, aby był wzorowym w wykonywaniu katolickich praktyk religijnych, aby stosunki jego rodzinne nie były kamieniem obrazy dla dzieci szkolnych, kolegów jego i oiców rodzin. Nauczyciel, a zwłaszcza kierownik szkoły, zajmujący u nas stanowisko rektora, musi być wzorem dla młodzieży!

Spodziewam się, że władze szkolne, odsadzając to miejsce, będą się starały uwzględnić te słuszne życzenia, na które każdy z katolików się zgodzi.

(My jesteśmy tegoż przekonania, sądząc, że wysokie władze szkolne wezmą głos powyższy pod rozwagę przy obsadzaniu rektoratu, którym, jeśli się nie mylimy, jest rektorat przy szkole świętomarcińskiej, Red. Kur. Pozo.)

Niemcy.

* Berlin, 29 lipca. W „R. ichsau.“ czytamy: „Po osi rocenia stolicy biskupiej we Fuldzie przez śmierć Biskupa X. Józefa Weylanda dokonana kapituła we Fuldzie wedle istniejących przepisów w dniu 27 kwietnia b. r. wybrała nowego Biskupa, który to wybór padł na dotychczasowego kanonika i regensa seminarium X. profesora Jerzego Kompa z Fuldji. Tenże otrzymał potwierdzenie do wykonywania swego urzędu biskupiego przez papieżkie brewe z 21 maja b. r. Jego cesarska i królewska Mość raczył X. Biskupowi Jerzemu Kompowi udzielić żądane uznania królewskiego jako Biskupa fuidajskiego w dokumencie z dnia 12 lipca b. r. Dokument ten wręczył Biskupowi naczelny prezes prowincji hesko-nasawskiej w dniu 24 lipca b. r. po złożeniu ze strony Biskupa przysięgi, przepisanej rozporządzeniem z 13 lutego 1887 r.“

— W dniu 19 b. m. odbyło się, jak donosi „Königsb. Hart. Ztg.“, uroczyste wprowadzenie do urzędu nowego superintendenta jenerałego dla Prus Wschodnich. Podczas tego aktu zabrał także głos naczelny prezes wschodnio-pruski, hr. Stolberg, który w swem przemówieniu polecał nowemu superintendentowi „stanowczo i energicznie postępowanie, jakiego wymaga skrajna propaganda rzymsko katolickiego „Kościoła“ w Prusach Wsch. i zwracał uwagę na trudności, jakie czekają nowego superintendenta przy spełnianiu obowiązków w tej dziedzinie, której stosunki językowe (polski, niemiecki i litewski) oraz socjalno polityczne więcej, niż w którejkolwiek innej prowincji wymagają dzielnego człowieka. Słusznie bardzo zabierają w tej sprawie głos niemieckie dzienniki katolickie, uważając za rzecz niemożliwą, aby przedstawiciel władzy miał się wyrażać w sposób tak uwłaczający uczuciom katolickiej ludności i domagają się co rychlejszego sprostowania oświadczenia zaprzeczającego tej wiadomości, aby uspokoić wzburzenie, jakie z tego powodu panuje wśród katolickiej ludności Prus Wschodnich.

— D o w ó z zboża do Rzeszy niemieckiej wynosił w czerwcu w porównaniu z rokiem zeszłym, którego liczby podajemy w nawiasie: 999,936, (667,357) podwójnych centnarów pszenicy, z których 288,501 podw. cent. było pochodzenia rosyjskiego, 528,067 (257,649) podw. cent. żyta, w tem 386,618 rosyjskiego, 528,304 (452,315) podw. cent. jęczmienia (414,044 rosyjs.) 183,878 (114,855) podw. centnarów owsa

dopiero ostatnia nieprzyjaciółka zniszczona będzie, śmierć“.

Kończąc erą tej boskiej ewolucji nic innego być nie może, tylko palogeneza, nowe życie bez cienia zła i śmierci: bo już wszelkie zło zwalkowane — zwalkowane nie przez samego Boga, ale przez ludzkość z Bogiem zjednoczoną. I nawet natura — tajemniczo domawia Apostoła — która dziś „wzdycha i ciężko boleje, wyzwolona będzie z niewoli skażenia, uczestnicząc swym sposobem w uwielbieniu synów Bożych“.

Taki pochód świata i ludzkości — przez zwyciężenie fałszu do prawdy, przez kosztowanie zła do dobra — jest to właściwie droga, którą człowiek obrał, ale która Bóg po Bożemu przeobraził. Więcej i dłużej ludzkość w tej drodze się natrudzi, więcej będzie odpadków postradała, aniżeli w pochodzie pierwotnie od Boga wskazanym. Ale taki pochód jest nieporównanie świetniejszy, Boga i doskonałości jego wszechstronniej objawia i wielbi, a ludzi nierównie cenniejsze udoskonala i ubłagostawia; tak, iż stanowiący u portu, śpiewac bądą o Adamowej przgódzie, która to rozegranie sprowadziła: O felix culpa — co już Kościół jakby z przecznica na święto Zmartwychwstania śpiewa. — I dla tego rozegrania Dobroć wszechwiedząca ową szczęśliwą winę na początek dopuściła.

Miss Wilson. Z głębi duszy księżdu za to piękne wytlumaczenie Boga dziękuję.

Hainberg. Co się to takiego dzieje? Zaczęliśmy dzisiejszą rozmowę od czarnego pesymizmu; a mielibyśmy skończyć na najjaśniejszym optymizmie?

Ksiądz. Tak jest; pesymizm, to jest mgła, która tylko na nizinie utrzymać się może; wyżej, ponad obłokiem ziemskiego poznania, w świetle boskich objawień, promienieje zawsze optymizm.

S... Ha! gdyby można wierzyć!

Te słowa wypowiedział S... dziwnym jakimś, gardlanym głosem — i wpaścił się w niebo. Myślimy się też popatrzyli. Wypogodził się ono zupełnie w czasie naszej rozmowy. Noc nastała piękna i świeża. Gwiazdy świeciły tajemniczo, nieskończenie daleko. Nie mówiliśmy nic; ale czuliśmy, zdaje mi się, wszyscy, że piękność z góry spływająca nas owłada i wierzyć w siebie kade.

X. M. Morawski

(Z „Przeglądu powszechnego“).

(414,044 ros.), 188,878 (114,855) podw. cent. rzepiu i 595,005 (606,939) podw. cent. kukurydzy.

— Socjaliści zwykle uważają każdego zbrodniarza dopuszczającego się zamachu, zaobłąkanego albo chorego. Niektóre występy i przewinienia atoli, jakie zachodzą obecnie w państwie mieszczańskim, są wykluczone z ich państwie przyszłości. Jeszcze w ostatnim numerze pisał „Vorwärts”, że „socyjalny demokraci, któremu w krew i kości przeszła świadomość solidarności, nie może dopuścić się żadnego przestępstwa, jeżeli jest trzeźwym, a pragnienie, aby na stroniętwo jego nie padł nawet cień jakiegokolwiek skazy, powstrzymuje go od nalogowego pijaństwa.” Niefortunnym dla niego obciążeniem okoliczności donosi równocześnie „Hamb. Corr.”, że hamburski sąd ławniczy skazał byłego przywódcę socjalistów, cygarnika Gundelacha i jednego jeszcze współnika na rok więzienia za pospolite oszustwo. Dwaj ci socjaliści założyli kasę chorych. Jakkolwiek kasy nie było ani śladu, angażowali kasyerów, którzy naturalnie musieli stawić kaucję w wysokości 300 do 400 mk. Kwoty te spotrzebowali założyciele dla siebie. „Nordd. Allg. Ztg.” zwraca uwagę na to, że to, co „Vorwärts” uważa za niemożliwe, zachodzi jednakże w rzeczywistości, nie można bowiem sobie wystawić większego zdziwienia nad to, gdy ktoś — po trzeźwym wyroku swoje stanowisko jako przywódcę stronnictwa, by dopuszczać się takiego oszukaństwa, i to prawdopodobnie w obec „Towarzyszów”. Może się dowiemy z „Vorwärts”, że owi dwaj „Towarzysze” są umysłowo chorzy i że dla tego nie należy ich odsyłać do więzienia, lecz do domu obłąkanych. Obawiamy się tylko, pisać „Nordd. Allg. Ztg.” dalej, że w „państwie przyszłości” nie wystarczą zakłady obłąkanych i przywódcy zwolna powrócą do recepty, jaką mimo wszelkich frazesów o humanitarności i równości umiał zastosowywać człowiek, który przed stu laty otrzymał zasłużoną karę — Robespierre.

— W piśmie niemieckich pojawiły się niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia ks. Bismarcka. Berlińskie „Neueste Nachr.” donoszą, że prof. Schweininger wyjechał w piątek do Warcina, co prawdopodobnie dało powód do owych pogłosek.

— Trewirski „Landesztg.” donosił niedawno, że niemiecki Jeźnita O. Nix uczynił swego czasu pierwsze kroki, aby uzyskać uwolnienie więzionych w fortecy kłodzkiej oficerów francuskich. Jeden z współpracowników „Agence nationale”, zaprzytywał O. Nixa w tej sprawie i otrzymał w samą rzecz od niego potwierdzenie wiadomości, że francuzcy oficerowie głównie wstawieniu się O. Jeźnity zawiadującą swoje uwolnienie. Przedstawił on cesarzowi głęboką boleść rodzin odnośnych oficerów, oraz dobre wrażenie, jakie wywołała we Francji ulaskawienie tychże. Pismo swoje zakończył prośbą, aby więźniów uwolnić z okazji świąt Bożego Narodzenia, w dniu Narodzin Zbawiciela, w którym to dniu winniśmy wszystko przebaczenia.

zeszłego 84,411,000 rubli, a w tymże czasie r. b. 66,020,000 rubli.

Wywóz z granic Rosji w 5 miesiącach r. b. przedstawia się w sumie 251,085,000 rubli, w roku zeszłym w tymże czasie wywieziono za 183,359,000 rubli. Przywóz w tymże czasie w r. b. wyniósł 178,830,000 rubli, a w r. z. 140,895,000 rubli. Ziota i srebra przywieziono za 58,764,000 rubli, w roku zeszłym za 11,470,000 rubli.

Francya.

* **Faryż**, 29 lipca. Senat po krótkich obradach przyjął wszystkie poszczególne artykuły ustawy anarchystycznej. Całą ustawę uchwalił senat 205 głosami przeciwko 34 głosom. Po załatwieniu tej sprawy, minister sprawiedliwości odczytał dekret, zamykający sesję obecną.

Dekret ten odczytał także pan Dupuy w Izbie deputowanych. Przeciwno zamknięciu sesji protestował socjalista Tascal Grousset; chciał on bowiem zapytać rząd w formie interpelacji, czy w obec oświadczenia Cassagnaca, że komitet monarchistyczny, hr. Mun, Mackau i inni, pertraktował swego czasu z Boulangerem, celem dokonania zamachu stanu, — zamierza rząd scieżać sądowo wymienionych, lub wydać ogólną amnestya.

— **Saint Louis** nad Senegalem donoszą, że Ali-Gari, marabut (sekiarz) z Bosso na południe od Bandjagara, który wypowiedział świętą wojnę Europejczykom, zaczął oddział wojska francuskiego i pobił go. Komendant ze Segu wysłał posiłki, które Bosso zdobył, Alikarego zabili wraz z jego 500 żołnierzami. Po stronie francuskiej padł jeden Europejczyk i kilku krajowców. Oprócz tego jest rannych 8 oficerów, 15 żołnierzy i 128 krajowców.

Włochy.

* **Rzym**, 29 lipca. Wszyscy oskarżeni w procesie Banca Romana przez sąd przysięgłych uwolnieni. Publiczność oklaskami wyrok ten przyjęła. Głównemu oskarżonemu Tanlugo chcieli konie od powozu odprzążyć i zanieść go do domu. Z balkonu dziękował Tanlugo za te objawy życzliwości. Niektóre opozycyjne dzienniki twierdzą, że dla tego uwolniono oskarżonych, którym tyle winy udowodniono, ponieważ przy dalszym rozmazywaniu tego „panamina włoskiego” musiano wystąpić przeciwko wysoko postawionym osobistościom. Wyrok ten jest rzeczywistie zdumiewającym. To też prasa zagraniczna mocno karci sędziów przysięgłych.

Według dziennika „Don Chisciotte”, bezpośrednio po ukończeniu procesu w sprawie Banca Romana, podjęty ma być proces z powodu fałszowania dokumentów, odnoszących się do sprzeniewierzeń w owym banku. W śledztwie pociągnięci zostali do odpowiedzialności między innymi: b. naczelnik policyi rzymskiej Felzani, inspektor policyi Nappetti, sędzia Capriolo i były prezes gabinetu Giolitti, — wszyscy byli podsekretarz stanu Rosano.

Telegramy.

* **Paryż**, 28 lipca. Wczoraj o godzinie 11-tę noc rozległ się na moście „Zgody” silny huk, który wywołał ogólny popłoch. Wdrożone śledztwo wykazało, że jakieś nieznane indywiduum dopuściło się niebezpiecznego żartu, rzucając wybuchowe ogniwo tuczne z mostu do Sekwany.

* **Paryż**, 28 lipca. Wczoraj odbył się w Bois de Boulogne pojedynek między Clemenceau a Deschanelem. Po drugim złożeniu się raniiony został Deschanel w prawy policzek.

* **Paryż**, 28 lipca. Publikacja wyroku w sprawie Kornelinsz. Herza nastąpi za tydzień.

* **Kopenhaga**, 28 lipca. Srebrne wesele księcia następcy tronu odbyło się bardzo uroczystie, ról wznosił toast na zdrowie jubilatów, a książę podziękował toastem na cześć rodziców.

* **Petersburg**, 28 lipca. Na cholera w Petersburgu od 22 do 28 lipca zachorowały 463 osoby, zmarło 127; od 20 do 26 b. m. w Kronstadzie zachorowały 33, zmarło 19; od 15 do 21 b. m. w Warszawie zachorowało 190 osób, um. 61; w gubernii petersburskiej zach. 451, um. 60; w gubernii warszawskiej zach. 366, um. 183; w łomżyńskiej zach. 5, um. 4; w grodzieńskiej zach. 20, um. 11; w kowieńskiej zach. 60, um. 33; w nowogrodzkiej zach. 10, um. 8; od 8 do 14 b. m. w gubernii kieleckiej zach. 115, um. 90; w płockiej zach. 84, um. 3. Od 8 do 21 b. m. w Kurlandii zach. 44, um. 3 osoby.

Zdaje się, że cholera od tygodnia ustaje. Wczoraj było w Petersburgu chorych 715, a dziś 79 osób.

* **Wiedeń**, 29 lipca. Arcyksiążę Wilhelm, przebywający w Baden pod Wiedniem, spadł wczoraj konia i ciężko się poranił. wskutek czego umarł godz. 5 po południu.

* **Wiedeń**, 28 lipca. „Neue Frene Presse” donosi, że Pászic, przebywający obecnie w Abacy, na na ustne prośby swych przyjaciół udał się do białogrodu.

* **Fadeborn**, 30 lipca. Proboszcz kapituły tockmann umarł wczoraj wieczorem.

Z pobytu Najprzew. X. Arcypasterza w Koźminie.

Koźmin, 26 lipca.

Radosnym był dla mieszkańców Koźmina dzień 26 lipca r. b., w którym to dniu Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup dr. Stablewski w przejeździe z Wątkowa do letniej Swój rezydencji w Krobi odwiedził miasto nasze. Jakkolwiek wieść o przejeździe Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa do Koźmina doszła nas dość późno, mimo to mieszkańcy Koźmina a mianowicie czcigodny nasz X. Dziekan, możliwych dołożyli starań, aby miasto godnie na przyjęcie tak zacnego Gościa przystroić.

O godz. 11 przed południem przybył do nas Gość połączony, a kiedy jechał Wątkowa, wyprzedzając powóz, się pokazała w rynku, wszystkich publicznie pokrasniały z radości, iż wkrótce ujrzemy naszego najdroższego Arcypasterza. Przy bramie pięknie przystrojonej, postawionej przy głównym wejściu na cmentarz kościelny, X. Dziekan w otoczeniu duchowieństwa, członków dozoru kościelnego, obywateli pobliskich, powitał serdecznym przemówieniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zaznaczając, że od pół wieku przeszło Koźmin nie miał

szczęścia uczczenia w murach swoich najwyższego zwierzchnika naszych archidiecezji, poczem jedna z panien koźmińskich wygłosiła udatny bardzo wierszyk powitalny, doręczając Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi piękny bukiet kwiatów, a wreszcie jeden z p. nauczycieli w imieniu kolegów swoich kilku słowami zaznaczył, że nauczyciele Koźmińskiej parafii wiernymi zawsze chcą być synami Kościoła i krzewicielami zasad katolickich w sercach powierzonych sobie działu szkolnej.

Po zaintonowaniu pieśni „Kto się w opiekę” ruszył bardzo licznie zebrany pochód, który wyprzedzali panienki w białych ubraniach, chorągwie i cechy wszystkie z światłem, do pięknego koźmińskiego kościoła. Przy progu świątyni umilkły brzmienia pieśni, a na chórze zabrzmiał śpiew wcale udatnie wykonany na mieszane głosy, ułożony na powitanie Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza. Tłum ludu był tak wielki, że obszerny kościół był zapelniony. Wśród tłumu widziałem sam kilku nowożeńców, którzy trzymając dzieci swe na rękach, pokazywali im Dostojnika katolickiego Kościoła. Dziwny to zaiste, z nieba pochodzący urok, który naszych Biskupów otacza i do czei im należnej i innowierców pobudza.

Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup oddawszy pokłon Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie utjonemu, przemówił od ołtarza do zgromadzonych, a przemówił tak przekonująco i rzetelnie, prawdziwie po apostołach, zachęcając do życia prawdziwie chrześcijańskiego, do zgody i jedności, że w oku niejednego z słuchaczy iza rozróżnienia zabłysła. Po tem świetnym przemówieniu udeilił Najprzewieleb. X. Arcypasterz błogosławieństwa, o które Go Xiadz Dziekan przy powitaniu prosił, i udał się procesjonalnie odprowadzony, błogosławiąc kłęczących, na probostwo, gdzie się odbyło przedstawienie władz miejscowych, zastępcy nieobecnego radcy ziemskiego, burmistrza miasta Koźmina, członków dozoru kościelnego, obywateli i kilku nauczycieli.

Po krótkim wypoczynku udał się Najprzewiel. X. Arcypasterz w otoczeniu JW. XX. kanoników Kubowicza i Kwiatkowskiego, którzy z Nim do Koźmina przybyli, X. Dziekana, X. kapelana Strykowski i kilku duchownych i Bractwa strzeleckiego, które straż honorową stanowią, do nowo zbudowanego klasztoru Sióstr Elżbietanek, gdzie Najprzew. X. Arcybiskupowi skromne lecz serdeczne ze strony Sióstr i dzieci ochronki zgotowano przyjęcie. W imieniu Sióstr przemówił X. Dziekan, dziękując za laskawe względy, jakich niejednokrotnie zakład Sióstr Elżbietanek doznał od Najprzewieleb. Arcypasterza, a jedna z dziewczyn ochronki piękny powitalny wygłosiła wierszyk. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz udzielił nowemu zakładowi Swego błogosławieństwa, obejrzał dom nowy, który Mu się podobał i wrócił na probostwo, gdzie wraz z oczekującymi Go osobami zasiadł do gościnnego stołu X. Dziekana. W końcu obiadu Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz po wzniesieniu na cześć Jego przez gospodarza toastu naszemu powszechnie szanowanemu X. Dziekanowi miłą bardzo zgotował niespodziankę, mianując go w uznaniu uczciwej pracy i gorliwości honorowym radcą duchownym, za co roz zultony X. Dziekan najserdeczniej złożył C-lissimo podziękę. Zebrani z wielkim aplauzem i wdzięcznością przyjęli to niezwykle odznaczenie naszego X. Dziekana.

Po obiedzie zwiędził X. Arcypasterz raz jeszcze kościół, skarbice, obejrzał laskawie aparaty kościelne, grobowiec Górków, portrety Przyjemskich, dawnych dziedziców Koźmina — i około godziny 5 po południu, żegnany serdecznie przez Koźmińskich, wśród okrzyków: „Niech żyje nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz” dobrana czwórka p. Modlibowskiego z Mokronosa, w otoczeniu X. Dziekana i Rady, kilku duchownych i obywateli, odprowadzony przez bandery jeźdźców z parafii Koźmińskiej, w dalszą do Krobi udał się drogą.

Mieszkańcy Gałazek, wsi nad szosą pogorzelsko-koźmińską położonej, jak tylko mogli, przyozdobili swe domy i wybiegli na drogę, aby ujrzeć najdroższego swego Arcypasterza, który z powodu kłęczącym udziałem błogosławieństwa. W Borcieczkach przy bramie na szosie postawionej czekał na przejazd Najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa X. proboszcz Zegarowicz z parafianami swymi, powitał Go i prosił o błogosławieństwo. Mimo wzruszenia i trudu Najprzewielebniejszy Arcypasterz, wysiadłszy z powozu, procesjonalnie udał się do pobliskiego kościoła, po przemówieniu udzielił błogosławieństwa zebranym, obejrzał kościół, odwiedził na chwilę sędziwego proboszcza i pożegnany przez jazdę koźmińską hucznymi: „Niech żyje!” — w otoczeniu jazdy borcieczkiej udał się do Pogorzeli. I tutaj serdecznie witano swego Arcypasterza. Nie tylko X. proboszcz Wyrykowski, ale i patron kościoła p. Rohrmann z burmistrzem miasta przemówieniami swymi oddali hołd powinnym Dostojnikowi Kościoła. Wśród pieśni „Kto się w opiekę” poprowadzono wielce miłego Gościa do kościoła, gdzie Najprzewielebniejszy Arcypasterz iście niezmordowany znów do ludu rzetelnie przemówił i od ołtarza wszystkim pobłogosławił.

Po krótkim wypoczynku na probostwie, przed którym tłum ludu czekał, Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, otoczony bandery jazdy pogorzelskiej, około godz. 8 wieczorem udał się do Krobi.

Taki był przebieg krótkiego pobytu Najprzew. X. Arcypasterza w naszej Koźmińskiej okolicy, a kto się bliżej przypatrzył tej szczerzej miłości dla Najprzewielebniejszego Arcypasterza, której wszystkie warstwy społeczeństwa naszego dały jawny dowód, ten przyznać musi, że silną i mocną jest wiara ludu naszego, szczerem i serdecznem przywiązaniem do naszego najwyższego przewodnika duchownego, których ani otwarcie nieprzyjaciele wiary naszej św., ani pokątne działania partyi przewrotu osłabić, ani podkopać nie zdołają.

Złożenie do grobów rodzinnych Księstwa Władysława i Małgorzaty Czartoryskich w Sieniawie.

Sieniawa, 27 lipca.

W dwóch płaskich, francuzkich trumnach przybyły zwłoki ś. p. księcia Władysława Czartoryskiego

i jego żony Małgorzaty Orleańskiej, które dotąd spoczywały w podziemiach parafialnego kościoła świętego Ludwika w Paryżu, na dworcze kolejowy w Przeworsku, skąd w środę wieczór w dwóch oszklonych karawanach przewieziono do Sieniawy. Już była godzina 9^{1/2}, gdy przybyły przed kościół parafialny w Sieniawie. Wyszl im naprzeciw Najprzewielebniejszy Xiadz Biskup przemyski Solecki, koadjutor lwowski X. Biskup Puzyra, X. kanonik przemyski Łękowski, X. kanonik poznański Kubowicz, X. dziekan Swierczyński, miejscowy proboszcz X. Włazowski i kilku innych księży łacińskich i ruskich, wraz z całą rodziną zmarłych. Zniesione z karawanów zwłoki przeniesli wciągnąć do obitej kirem świątyni i złożyli je obok siebie na obrzynie katalanki, nad którym unosiła się korona książęca, misternie z jarzyny i kwiatów ułożona.

Nazajutrz we czwartek dnia 26 b. m. już od rana odprawiali się liczne msze św. w łacińskim i ruskim obrządku za dusze niebieszczych; około godziny 8 odprawił mszą św. X. Biskup Puzyra, poczem nastąpiły wigilie, a po nich główna msza święta śpiewana, którą odprawił X. Biskup Solecki. Mowę żałobną z praktycznymi naukami dla żywych o wierze i prawdziwej miłości ojczyzny na temat: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają”, pięknie wypowiedział O. Stefan Bratkowski, T. J. ze Lwowa. Nastąpił kondukt czyli parastas odśpiewany przez licznych duchownych ruskich, a po nim kondukt łaciński, który odprawił X. Biskup Solecki w towarzystwie X. Biskupa Puzyry, kanoników Kubowicza i Łękowskiego, tudzież licznych duchownych. Następnie wyprowadzono zwłoki z kościoła do obszernej grobowca, który się znajduje pod kościołem.

Na cmentarzu przemówił świetnie hr. Stanisław Tarnowski, przechodząc dzieje nasze z ostatnich 150 lat, z którymi tak ściśle związane są dzieje rodu książęcego, prawie królewskiego, Czartoryskich.

Po hr. Tarnowskim przemówił jeszcze dawniejszy uczeń szkoły w Montparnasse, wyrażając wdzięczność za podtrzymywanie tej szkoły przez księcia Władysława, która dawała praktyczne, techniczne wykształcenie licznej naszej młodzieży.

Zwłoki księcia Władysława i żony spoczęły w grobowcu, który on sam urządził dla rodziny. Leży tam: księżna feldmarszałkowa z hr. Flemingów, księżka Adam i Anna z Sapiechów, księżna Marya Amparo, pierwsza żona księcia Władysława, syn August, Salezyanin, brat Witold, księżka Aleksander i Roman z Rokosowa, księżniczka Róża z Justowskiej Woli. — Zjazd obywatelstwa z Galicji i dalszych dzielnic był nadzwyczajny. Rodzina książąt Czartoryskich stanęła w komplecie, a więc byli i wszyscy poznańscy t. j. Adam, Zygmunt i Zdzisław, był namiestnik Galicji, marszałek krajowy, byli Lubomirscy, Tarnowscy, Szembekowie, Stadniccy, Potoccy, Sapiehowie, Dzieduszyccy i wszystkie znaczące rody Galicji w swych przedstawicielach. Ze zagranicy przybyli bracia dobrej księżnej Małgorzaty hr. d'En i książę Alerçon.

Krakowska Akademia Umiejętności na Wystawie krajowej.

Po lewej stronie od wejścia na Wystawę wznosi się skromna drewniana willa, z jedną wieżyczką. W budynku tym mieści się wystawa piśmiennictwa, dziennikarstwa i sztuki reprodukcyjnej. Jeden pokój w nim zajmuje krakowska Akademia Umiejętności, która wystawiła swe wydawnictwa i rozmaite mapy. Na lewej, od wejścia, ścianie pokoju przybito wielką mapę, całą prawie zajmującą ścianę, a przedstawiającą statystykę ruchu wydawniczego w Polsce od roku 1794 do 1893. zestawiona staraniem Akademii Umiejętności według „Bibliografii polskiej” K. Estreichera (1794 do 1889) i „Przewodnika bibliograficznego” dr. Wł. Wisłockiego (1889 do 1893). Skromna ta mapa starczy za wiele ksiąg i daje jak najdokładniejszy obraz polskiego wydawniczego ruchu na wszystkich ziemiach polskich i za granicą, pokazuje jak pod wpływem rozmaitych stosunków politycznych, główna siedziba ruchu wydawniczego przechodziła z jednej prowincji do drugiej, wreszcie, jak wypadki polityczne w naszym kraju wpływały na wzrost lub upadek tego ruchu.

W statystyce tej uwzględniano tylko wydane w języku polskim i łacińskim pisma polskich autorów. Każdy rocznik pisma peryodycznego liczono za jednostkę bibliograficzną.

Ruch piśmienniczy podzielono na dwie grupy: pierwsza od roku 1794 do 1814, druga od 1815 do 1893 włącznie. W ostatnich latach zeszłego stulecia i w pierwszych kilkunastu stulecia bieżącego ruchu wydawniczego nie był u nas bardzo żywy. Lecz nie dziwnego: są to lata, w których klaszka za klaszką nawiedzała nasza Ojczyzna, w których brzęczał oręż i lała się krew polska nie tylko we wszystkich zakątkach naszej ziemi, ale nawet w innych częściach świata pod piramidami i na San Domingo. Nie czytano też wówczas książek i nie wydawano ich wiele. Pokup miały tylko lotne broszury, malujące przewroty polityczne i społeczne w Europie.

W latach tych ziemie polskie figurują z cyfrą 5227 wydawnictw, po za granicami Polski wydano książek polskich 255, bez oznaczenia miejsca wydania 567, razem przeto pojawiło się w tych 20 latach 6049 wydawnictw. Najsilniejszym w latach tych był ruch wydawniczy w roku 1794, najslabszy w 1798. W ogólnej cyfrze wydawnictw figurują następujące miasta: Berczów z sumą 65 wydawnictw, Częstochowa 33, Kraków 874, Lublin 57, Lwów 271, Łowicz 52, Łuck 50, Poczajów 23, Półlock 122, Poznań 151, Przemysł 29, Rawicz 28, Parnów 12, Warszawa 1836, Zamość 34, Żółkiew 1. Za granicą wyszło w tym czasie w Austrii 54 wydawnictw, na Węgrzech 2, w Belgii 1 (w r. 1796), Francji 22, Holandii 2, Hiszpanii 1, Niemczech 180, Rosji 32, Szwecji 1 (w r. 1814), Włoszech 10. Jak widzimy w latach tych Warszawa trzymała prym w ruchu wydawniczym, dzielnie jej sekundowały: Kraków, Lwów i Poznań. Wychodziły wówczas książki nawet w tych miastach, w których dziś nie ma żadnej drukarni. Wskutek zaboru i ucisku stosunki wielu miast polskich bardzo się zmieniły,

* Teatr polski w Lubawie. W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.”

W poniedziałek komedia Jordana: „Myzy bez kot.”

* Wtorek obraz historyczny: „Wernyhora.”

* Cholera. Dała 26 b. m. w Klein Plehnendorf pod Gdańskiem zachorował stróż na cholera. W Toruniu zachorowała kobieta na cholera.

* Chelmo. Jest tu do nabycia pod korzystnymi warunkami dom zajazdowy, w az z handlem kolonialnym. Po wiadomości zgłosić się można do p. J. Sufożyńskiego tamże.

* Z Paryża. Przesilenie w handlu dziełami sztuki spowodowało ruiny majątkową i zniknięcie jednego z najbogatych znanych paryskich handlarzy obrazów, Henryka Garnier. W dziełach tego handlu zaznaczył się Garnier kilku „wielkimi czynami”. O to pośredniczył przy słynnym kupnie „Anglusa” Milleta za 700,000 franków i przy niemieckim słynnym nabytku obrazu „1814” Meissoniera za 800,000 fr. Zbił go największy interes, jaki zrobił, to jest kapno gabryi Praeta z Brukseli za 2 miliony 800,000 fr. Uwiłzył cały kapitał w tem kupnie, a tymczasem przyszła taga-ya, baissa obrazów i w następstwie bankructwo Garniera. Dotąd niewiadomo, czy Garnier zbiegł, czy też skończył samobójstwem.

* Zbrodnia w Tyflisie. W dniu 16 lipca w Tyflisie spełniono straszną zbrodnię. W chwili, gdy pomocnik naczelnika kolei kaukaskiej, W. Korsz, po ukończeniu zajęć, powracał do domu, uwolniony na krótko przed tem od obowiązków konduktora, Gorszenin, zadał mu dwie śmiertelne rany sztyletem w plecy. Gdy Korsz upadł, Gorszenin pobiegł do biura służby ruchu, odebrał woźnego i wpadł do gabinetu naczelnika ruchu, Złotnickiego, który urządził człowieka z kindżalem w rękę, miał tyle przytomności, iż zasłonił się stołem. Gorszenin okrzyknął stół, i wówczas Złotnicki przeskoczył na drugą stronę, mimo to Gorszenin udała się do niego, i zabił go. Złotnicki, który ma ko przeciętą przy dłoni i odrąbaną palec. Gorszenina aresowano na ulicy. Przeprowadzony do cyrkułu oświadczył, iż wie, co go czeka, czytał bowiem rozporządzenie, nimy którego oddany będzie pod sąd wojenny. G. poodził z gubernii orenburskiej, kształcił się w gimnazjum tyfliskim i zdał egzamin wojskowy na ochotnika drugiego stopnia.

* Proces anarchy Mennier. W tych dniach od była się rozprawa kaa przeciw anarchście Mennier, sprawcy eksplozji w restauracji Verryego. Jest to ostatni proces anarchyści, o którym wolno jeszcze dziennikom podawać sprawozdania bez żadnych ograniczeń. Mennier skazany został na kilka miesięcy więzienia i 10 kontumacji; co jego wydania atoli czyniła Anglia znaczne trudności. Podczas obecnej rozprawy za przecza Mennier uporczywie wszystkim oskarżeniom. Podajemy bardziej charakterystyczne ustępy procesu. — Przewodniczący: Mam tu jeściu panu nagromadzone szczerogółowe zeznania. Zani pan dokonałś zamachu, przebrał się, pomalował i szminka i nalepił sobie sztuczno- cza brodę. Bombę stes pan w małym ręcznym kuferku, lont zapalił w pisuarze, a następnie polżyłś pan bombę prz drzwiami restauracji Verryego, zażądałś kieliszka rumu zaraz po em wyszedłś, gdyż towarzyszyłś pański zawolał pana:

— Zapal twoje cyo! — W kilka minut potem nastąpił wybuch. — Meer: Ależ to wszystko nie ma sensu. Przez cały ten c siedziałem spokojnie w innej restauracji. — Głównym iadkiem obciążającym jest żona anarchysty Bricou. — Pwodniczący: Czy pani możes na to przysiędź, iż obwenia twoje polegają na prawdzie. — Świadek: Przysgam, że tak jest. — Mennier wola: Wszystko fałsz! Jest niemoralna kobieta. — Przewodniczący (do oskarżego): Nie wolno panu obra- zać świadka. (Zwracając do świadka): Maż pani jest już skazany, nie potrzebuje pani przeto obawiać się o niego. Zważ pani, iż to chodz o głowę; jeżeli pani nie powiedziałaś prawdy, eli to są wymysły... proszę nam powiedzieć otwarcie.

Świadek: Powiedzia prawdę. — Mennier: To całe oświadczenie jest lą wynuczoną na pamięć. — Świadek: Jakż miałabymeres w kłamstwie? — Przewodniczący: Pan sam prz chwalileś się w liście, że byleś sprawcą eksplozji. Mennier: List ten nie jest pisany przezemnie. Podewam, iż pisał go ktoś z policy. — Kilku świadków, nro t wanych z Mennierem, oświadcza, iż go nie pozn — Prokurator: Mennier zmienił się od czasu, jak i pełną brodę. Stawiam wniosek, ażeby go ogolono. — Trybunał zgadza się na to i następuje przerwa, wasie której Mennier zostaje ogolony. Teraz świadkowie poznają go doskonale. Po- miedzy przedmiotami, stumi do przeprowadzenia do- wodu, znajduje się takżuputowana noga restauratora Verryego. Przedmioty tokazywane w czasie wyda- wania opinii przez lekarzoznawce, wywołują w sali sensację.

Proces zakończył stoło północy. Trybunał se- dziów przysięgłych oznak złonego winny zamachów w koszarach Lobau i w racyi Verryego. Z powodu okoliczności łagodzących za wyrok, skazujący Menniera na karę dożywotnich robóznymusowych. Mennier za- wolał, wychodząc z sali: „długo nie potrwa społeczeń- stwo. Odwagi, towarzysze! żyje anarchia!”

* Osobliwe wykopa. Z Szangaju w Chinach d-m-za, iż w kopalinach w Hsing Knochow przy- chow przystąpiło niedawno otwarcia stręgo szybny, o wieków już nieeksploatog. Znaleziono tam 170 zwłk ludzkich, jako katas która wydarzyła się jesz- cze przed 400 laty! Okasie, iż nie-zożęście to nie przebrzmiało wówczas bez i w archiwach chińskich znajdują się o niem dokładowzmianki. Zwłoki utrzy- mane były w dobrym stanie, ze wcale zgnilizna ich się nie cz-piła. Wygl one tak, jakby śmierd nastąpiła przed paroma godji. Gdy jednak zabrano się do ich pogrzebania, do się, iż roz-yupują się w prch, nie dając się prz żadną mi- rą. Robotnicy chińscy na widok ten rozbiśię w poplochu i nie ich dotąd nie zdołalo nakłonić odjęcia roboty w trm fa- talnym niedgdy szybje.

* Stara świątynia Wierze. Wskutek zlecenia francuskiego ministerstwa cenia odbywały się od dłuższego czasu poszukiwaniafigzirt Ruzucuru w Al- gierze, mające na celu odgr- zszatek starej bazyliki. Usiłowania wniezione zostęzadany kunkiem, bo w wykopaliskach odsłoniły nury wspaniałej, wedle

opinii znawców z V wieku pochodzącej świątyni. Budynek jest stosunkowo dobrze zachowany. Składał się z trzech naw i 11 galerii, podtrzymywanych podwójnymi rzędami kolumn, których naliczono 100 (bazylika św. Pawła „za murami” w Rzymie, liczy tylko 80. Przyp. Red.), każda o przeszło metrowej średnicy. Podłoga ułożona w bogatą mozaikę. Ściany, ozdobione napisami i obrazami, przedstawiającymi sceny z Pisma św., nadto znalaziono kilka cennych posągów.

* Telefon w starożytność. Czasopismo angielskie „Electrician” opowiada o odkryciu, uczynionem przez ofi- cera angielskiego w Indyach, w Panz. Dwie świątynie indyjskie, odległe od siebie o 1,8 kilometr, od lat 2000 po- łączone są ze sobą drutami, przenoszącymi głosy. Poprze- dnie już egiptologowie odnajdywali ślady połączenia dru- tami świątyni; nie wiadomo jednak czy druty te służyły w celach telegraficznych, czy też telefonicznych. Ta do- dać należy, iż wiele starożytnych świątyni egipt- kich za- opatrzone były w piorunochrony; wznoszący się nad świątynią w Dendrah miał 30-40 wysokości; świątynia w Medinet Abu miała piorunochron połączony; wzniośł go Ramzesa III na 1300 lat przed Chrystusem.

* Kalendarz Jutro - e wtorek dnia 31 lipca św Ignacego Lj. Wschód słońca o godzinie 4 mika. 20. Za- oód o go- dzinie 7 min 52

Lwów, dnia 24 lipca 1894. „Miła pamiętka dla uczestników zjazdu techników będzie zapewne zbiorowa fotografia, której wykonaniem zajął się zakład p. Krza- nowskiego (Kopernika 8). Ogłaliśmy niedawno kilka dziesiąt zdjęć u uczestników, przeznaczonych do zbiorowej tableau i skonstru- alimy wzorowe wykonanie przynoszące chlubę tej młodej firmie. Ponieważ jeszcze nie wszyscy uczestnicy zjazdu fotografowali się, co opóźnia zbiorowego tableau, przeto komitet uprasza tyh wszystkich szano- wanych uczestników III zjazdu techników polskich, którzy dotychczas tego nie uczynili, aby zechcieli w jak najkrót- szym czasie w wyz wspomnianym zakładzie pana Krza- nowskiego ul Kopernika 8 we Lwowie się fotografować. Uczestnicy zamiejscowi, wrazie gdyby nie chcieli się foto- grafować w zakładzie p. Krzanowskiego we Lwowie, ze- chcą zdjęcia swoje w formie wizytowym przesłać pod adresem sekretarza komitetu (Karol Rolle, Lwów Wro- nowska 3) jak najpóźniej.”

„Komitet III zjazdu tchników polskich podaje do wiadomości interesowanych, iż z dniem 10 sierpnia b. r. za- myka swoje czynności i że przeto wszelkie reklamacje, wniesione po tym terminie, nie będą mogły być uwzglę- dnione.”

Z poważaniem sekretarz przewodniczący Rolle Gottental

Towarzystwo ku wspieraniu urzdników gospodar- czych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom pryncypałów rzadczog, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i żonatych. Wskutek znacznego ubytku włas- ności ziemskiej, jest wielu urzdników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego po- średnictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcyja Ziemiańska) w razie po- trzeby o urzdników gospodarczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzdników gospodarczych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Z rozkazu Najprzewiel. bniejszego ks. Arcy- pastera została wydana w Drukarni Kurjera książ- czeczka, mieszcząca nabożeństwo Adoracyi Najśw. Sakramentu, która winna znaleźć się w ręku wszy- stkich wiernych, na co zwracamy uwagę przede- wszystkim czcigodnego Duchowieństwa naszego i czytelników naszych. Książczeczkę tę raczył Naj- przewielebniejszy ks. Arcypasterz sam zaopatrzyć w następujące polecenie:

„Książkę niniejszą polecam najusilniej Du- chowieństwu i Wiernym obydwóch Moich archidiecezyi i mam nadzieję, że się przyczyni do podniesienia caci Najświętszego Sakramentu. Oby przez większą część i gorętszą miłość naszą do Pana Jezusa ze Zródła nieustającej łaski na serca wiernych pomoc, p ciecha i po- kój spływały.

Dan w Poznaniu dnia 28 grudnia 1893.

† Floryan, Arcybiskup Gnieźn. i Pozn.”

Cena książeczki o 151 stronnicach wynosi tylko 30 fen., z przesyłką 40 fen. Przy odbiorze 100 egzemplarzy przesyłka franko.

* „Die katholischen Missionen”. Ilu-trowany mie- sięcznik. R. 1894. 12 zeszytów. Marek 4. Fry- burg w Brysgiwii. Nakładem księgarni Herdera. Abo- nować można przez pocztę lub za pośrednictwem księgar- ni. Treść zeszytu 8: Biskupi misyjni zmarli w roku 1893 (dokonczenie). — Mekong (dokonczenie). — Staro- chrześcijańskie ruiny w Syrii północnej (dokonczenie). — Wiadomości z misji: Chiny (prześadowanie w południo- wym Szantung); Indje przedgąsowe (wizyta w lokaln- skichym w Bombaju); Afryka podzwrotnikowa (wikaryaty Tanganjika i Unjanjembe); Afryka poł. dniowa (farma mi- syjna Dominikanek); Afryka Zachodnia (zażalenie nowej st- cyi nad domkiem Nigrem); Oceania (Nowe Pomorze); z różnych misji. — Rozmaitości. — Na cele misyjne.

Zeszyt 8 zawiera 9 wspaniałych ilustracyi.

KATALOG Drukarni Kurjera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin 16.

Adoracya Najśw. Sakramentu w czasie Czerdzestogodinnego Nabożeństwa, przy Grobie Pańskim w Wielki Piątek oraz w czasie uroczystości Bożego Ciała przez X. Witolda Olszewskiego, wikaryusza przy kościele archikatedralnym

w Poznaniu. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen. Akt Grodzkich wyjątki. Cena 20 fen.

Akt ofiarowania się Przenajświętszej Rodzinie i Modlitwa. ma- jąca się codziennie wedle dekretu Ojca św. Leona XIII. z dnia 20. listopada 1890) przed obrazem Przenajśw. Ro- dziny odmawiać. Cena za egz. 2 fen., z przes. 6 fen. 50 egzpl. 1 mk. z przes. 100 egz. z przesyłką 1,70 mk. Osobno po polsku, osobno po niemiecku.

Alfonsa św. Przygotowanie na śmierć czyli Rozmyślenia o Pra- wdach wiecznych. Str. 325 i VII. Cena 1 mk., z przesyłką 1,20 mk.

Alojzego świętego żywot. Cena 20 fen. Anioł Eucharystyi czyli Żywot Maryi Eustelli według najauten- tyczniejszych dokumentów. Str. 516 in 8-vo. Cena 3,00 mk., z przesyłką 3,30 mk.

Antropologia przedhistoryczna i chronologia Mojżesza przez Ste- fana Pawlickiego. Cena 20 fen.

Brunona św. żywot przez St. Karwowskiego. Cena 15 fen. Chwały Józefa świętego, przez ks. Witolda Olszewskiego, wik- karyusza przy kościele archikatedralnym w Poznaniu. Jest to książeczka obejmująca stron przeszło 250, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpust- owych ku czci św. Józefa; a nadto znajduje w niej po- bożny czciciel Przechyście Obłubienia Maryi dokładne wiadomości o Arcybractwie, Pasku i Szkaplerzu św. Jó- zefa. Cena za egzempl. 50 fen., z przesyłką 60 fen. Opraw- ny egzempl. 75 fen. 50 fen., z przesyłką 85 fen. Piękne kolorowe obrazki św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus po 10 fen. Dla kupujących książkę po 5 fen. 50.

Córki Synu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia — w dwóch odsłonach przez X. A. Tłoczyńskiego. — Cena za egzemplarz 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, le- gend, żywotów, obrazów moralnych i przypowieści polskich przez autora Wieczorów pod lipą. Stron 200. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen., opraw. 75 fen. z przesy- łką 85 fen.

Dupanloup X. Mowa o nauce i wychowaniu. Cena 25 fen. Dziesięć Przykazań chrześcijańskiego wychowania, napisanych przez jednego z kapłanów naszej Archidiecezyi polecamy Prze- wielebne Duchowieństwu jako miłą pamiętkę Koledy w cenie 2,25 mk. za 100 egz. z przesyłką.

Elogium albo Ślawienie dwunastu cnót Bł. Panny Maryi przez księcia Albrechta Stanisława Radziwiłła. A teraz po raz pierwszy drukiem ogłoszone. Cena 50 fen.

Fara Wierusńska przez X. Stablewskiego. Cena 10 fen. Głosy serdeczne i Rozmyślenia o Najś. Sakramencie przez O. Wieruskiego. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Str. 206 i VIII. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. Str. 30. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks. dr. Kan- teckiego. 25 fen. z przesyłką 30 fen.

Historia Kościoła św. rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży. Opowiedziana w 65-ciu żywotorysach, w trzech tomach. 1,50 m., z przesyłką 1,75 mk.

Hymn św. Kazimierza do Matki Boskiej „Omni die” (Dnia ka- żdego). 10 fen. z przesyłką 15 fen. Kanteckiego X. dr. Kazanie na prymicach. Cena 20 fen.

Katedra Poznańska. Przewodnik i pamiętka dla zwiędających tę pierwszą świątynię archikat. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Kochana Wykład ofary Mszy św. Cena 1 mk. z przes. 1,20 mk. Kościół i Państwo chrześcijańskie przez X. Jana Chryz. Jani- szewskiego, Biskupa tyt. Eleus., był. Suffragana i Ofic. Poznańskiego asyst. Tronn Pap. Prybsta Dom. Jego Świą- tobi. In maj. 8^o str. 624 i XXIII. Cena za egzemplarz 6 marek. z przesyłką 6,30 mk.

Król Bolesław Jezus Chrystus 50 fen. z przesyłką 60 fen. Krótki Katechizm rzymsko-katolicki ułożył X. Biskup E. Likow- ski Suffragan i Administrator Archidiecezyi Poznańskiej. Cena za egzemplarz 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym, stron 110. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Lekarstwo przeciw pijactwu. 10 fen., z przesyłką 15 fen. Literatura o Mickiewiczu. Cena 10 fen.

Mała pamiętka ślubna. Cena 20 fen. Mały miesiąc Serca Jezusowego. Str. 64. 15 fen., z przes. 20 fen. Miesiące Eucharystyczny czyli 31 rozważań przy Komunii św. 25 fen. z przesyłką 0,30 fen.

Ministratura z objaśnieniami dla chłopców. 5 fen. Mowa X. Dupanloup o nauce i wychowaniu. Cena 25 fen. Mowa X. Kajsiewicz na cześć śp. Kmieciewicza. 25 fen.

Mowa X. dr. Kanteckiego w sprawie społecznej. Cena 10 fen. Mowy żałobne Tegół: na pogrzebie śp. Działowski 30 fen., na pogrzebie śp. X. Nominata-Biskupa J. Korytkowskiego 30 fen., na pogrzebie śp. X. Sztulca 30 fen.

Mowy żałobne przez X. Prałata Stablewskiego na pogrzebie śp. Hr. Skórzewskiego 50 fen., śp. Kazimierza Kantaka 50 fen., śp. K. Mycielskiego 50 fen., śp. St. Koźmiana 50 fen., śp. Adolf. Łęczyński 50 fen., śp. Teofila Magdzińskiego 50 fen.

Maza św. z Bawiarza Rzymskiego. 10 fen. Polecenie Ojczyzny naszej Bogu. Ułożył Kapłan-Zakonnik 5 fen., z przesyłką 10 fen.

Poradnik dla wiecowników. 10 fen. Posłaniec Matki Boskiej Nienastającej Pomocy wychodzi w po- łowie każdego miesiąca w dwóch arkuszach czyli 32 stronach druku 8-vo na pięknym papierze. Przedpłata calorocna wynosi z przesyłką 2 mk., w Poznaniu 1,50 mk. — Do- chód przeznaczony na Misję OO. Trapistów w Mariannahill w Południowej Afryce.

Posłaniec św. Józefa wychodzi również w połowie każdego mie- siąca o 16 stronach druku i kosztuje rocznie 1,30 mk. z przesyłką, w Poznaniu 1 mk.

Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech. Z przykła- dami napisał Ks. W. M. Stron 88 i VIII. Z 6 obrazkami. Cena za egzempl. 25 fen. z przesyłką 35 fen.

Przygotowanie na śmierć czyli rozmyślenia o Prawdach wie- cznych przez św. Alfonsa Liguorego. Str. 328 i VII. Cena 1 mk., z przesyłką 1,20 mk.

Ratujcie dusze w czyściu. 10 fen. Rituale Sacramentorum oprawny. 6 mk. Rozbiór Dekalogu (Dziesięciorgo Przykazań Bożkich) przez ks. Zaleskiego T. J. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Różaniec, Różz duchowna módl się za nami. 2 fen. z przes. 5 fen. Różaniec do Najśw. Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa. Napi- sał X. Wl. Enn. Cena za egzemplarz o 48-miu stronach 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Salve Regina. 200 str. 75 fen. z przesyłką 85 fen. Słowo do Matek chrześcijańskich przy żłobku Jezusa. 15 fen. z przesyłką 0,20 mk.

Spis Ksiąg i miejscowości Archidiecezyi Gnieźnieńsko-Poznań- skiej. Cena za egz. 2 mk., z przesyłką 2,10 mk.

Spis szkół w grodzkiej gubernii. 50 fen. Święcienia Biskupie. 50 fen.

Wiązanka Mirry. Rozmyślenia na cześć Przenajświętszej Meki Zbawiciela i ewangelia duchowne z rozmaitych ksiąg poboż- nych zebrane. Cena za egzemplarz 75 fen., z przesyłką 85 fen. Oprawny egz. 1 mk. z przesyłką 1,10 mk.

Wykład Ofary Mszy św. X. Marcina z Kochem. Cena za egz. 1,00 mk. z przesyłką 1,20 mk.

Wzdechania Gołębiczy czyli o dobru leż przez ks. Kard. Bellarmina. str. 300. 1 mk., z przes. 1,10.

Zabawa z Jezusem przez Mszą św. ks. Marcina Hinczy. 10 fen. z przesyłką 15 fen.

Żywot Pana Jezusa przez Opacia, z obrazkami, około 500 str. druku. 75 fen. z przesyłką 85 fen.

Żywot popularny św. Wincentego a Paulo przez ks. Berbiguier, z franc. przeł. ks. Witalis Maryański, kanonik metrop. pozni. 1 mk. z przesyłką 1,10 mk.

Żywot św. Alojzego in 8-vo na pięknym pa- pierze str. 462 i XXXII. Cena za pięknie oprawny egzempl. 8 mk. z przesyłką.

Żywot św. Bernarda z Fontaine, Doktora Kościoła, Opata OO. Cyster- sów, napisał X. Fr. Uryga. Str. 164 i IV. Cena książki nieopr. 1 m., z przes. 1,10 m., oprawny egz. 1,50 m. z przesyłką.

Żywot św. Wojciecha przez ks. Koszutskiego około 500 stron druku. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Chelmecki z Zakrzewa, pani Wolff, Hoffmann z Ber- lina, Schumann z Ostrowa, Miejskowski z Frank- furta, Szamorzewski z Warszawy, Stachowski z żoną z Król. Polskiego, Szymański z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Tel-fon 84. Ordynat hr. Taczanowski z Taczanowa, pani Tacza- nowska z Choryni, Taczanowski z Budzyna, Ra- czyński z rodziną z Stajkowa, Wichliński z Taczna, Trzebiński z Strz-mbkowa, Podlaszewski z Parcha- nia, Kiefler z Strzeszkowa, pani Rabbow z Wymy- sławie, Majewski z Zbietki, Błociszewski z Grzybo- wa, dr. Łęgowski i Pawlewski z Wągrówca, dr. Urbński z synem z Klecka, Jasiński z Wrocławia, Pasztalski z Ostrowa, Pernaczyński z Gniezna, Mo- rytz z Szczecina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Iskrzycka z synem z Krakowa, Watowicz z Bzowa, Gustowski z Król. Polskiego, Stychel z Wrocławia, Tomaszewski z Rogoźna, Kamiński z Wągrzeźna, Grabski z Skotnik, Wierzbicki z Gnie- zna, Radecki z Wągrówca, pani Liente z Berlina, Kühne z Głogowy, Knicht z Dolśka, Walkowiak z Warszawy.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1 maja 1894 r.

Odchodzą. Przychodzą. Odchodzą. Przychodzą.

Poznań-Krzyż. Poznań-Wrocław. Poznań-Berlin-Gubin. Poznań-Ostrowo-Kluczbork. Poznań-Września-Strzał- kowe.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 30 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pięknie. Okowita. Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodał 60-ta 49,50 mk. 70-ta 29,70 mk., lipiec 50-ta 49,50, 70-ta 29,70.

(Sprawozdanie arzędowe) Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypo- wiedziana — mk., w miejscu bez beczki 60-ta 49,50 mk., 70-ta 29,70 mk. kwiecień 60-ta — m. 70-ta — mk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 30 lipca 1894.

Ławica 100 kilogram. 18 90 18 20 12 40 — —

Zyto 10 50 10 30 10 10 — —

Jęczmień 12 — 10 60 9 70 — —

Owies 12 — 12 50 — —

Groch wrzący — — — — —

Groch na pasz — — — — —

Kartofle — — — — —

Wyka — — — — —

Rzepak — — — — —

Żubin żółty — — — — —

Żubin niebieski — — — — —

(Nadestano). Cokolwiek się ogłasza i zaleca p bliżności szumnie i przesadnie reklamami to je- dnak zawsze przesyłkocyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem jest i pozostanie najlepszym mydłem toaletowym, przyczem jest bar- dzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się zna- komicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie- rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno- snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy. Berlin, 30 lipca 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia 28 30 27 28

Poznań słabo. 133 50 132 50 Niem. 3^o/o poz. pań. 91 10 91 40

na lipiec 134 50 134 — Consol. 4^o/o 105 6 105 70

na wrzesień 134 50 134 — Consol. 3^o/o l. zas. 102 6 102 70

Zyto słabo. 114 50 113 25 Pozn. 4^o/o l. zas. 103 10 103 10

na lipiec 115 25 114 75 Pozn. 3^o/o l. zas. 99 40 99 60

na wrzesień 115 25 114 75 Pozn. listy rent. 104 — 104 10

016 rzeź słabiej. 45 — 44 50 Poznań oblig. 98 60 98 60

na lipiec 45 — 44 50 Nowa Pozn. poz. 98 75 98 75

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.

Z przykładami napisal Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Alojzego Gonzaga, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajsw. Rodziny i św. Barbary. Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Co dopiero opuściła prasę:

Książka do Nabożeństwa.

Święty Izidor Oracz,

wszystkim rolnikom w życiu swoim i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony.

Z dodaniem wielu nauk i modlitw.

Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen., oprawny egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.,
Św. Marcin nr. 16.

Nabożeństwo

Nieustającej Adoracji

Najsw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 młk. z portyrum; egz. oprawny 40 fen., z przesyłką 50 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniemi nadesłaniami należytości.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła św. Piusa w Berlinie, tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodząc będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się po raz ostatni do miłośników dobrodziejów proszę raz tylko jeden jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lit. wielu w niedzielę i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków.

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piu a,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Lokomobile i młockarnie parowe

z fabryki R. Hornsby & Sons
Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach.

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po znacznie niższych cenach

B. Szulczewski,

Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszystkie w zakres blacharski wchodzące prace: pokrywanie wlezy, dachów itp. miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą itp. wykonuję po cenach przystępnych po gwarancji 5 do 10-letniej.

Tekturę, smołę, karbolinum polecam po cenach fabrycznych.

Polecam również skład lamp, towarów emalowanych i blaszanych jako też warsztat reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,
Poznań, Piekary 19.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY
na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty
rok 1894, pod redakcją X. Stęgracynskiego. (103)
Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą liczne kazania przystępne. Tom 9-ty wychodzi zeszłymi dwu miesięcznikami. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką 10 m. 60 fen., którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

poleca

PARASOLKI

Parasole i krawaty,
Gorsety francuskie i krajowe
Północzki damskie i dla dzieci.
Bluzki batystowe, czarne i kol.
Fartuchy damskie i dla dzieci
Koronki czarne, białe i beżowe
Hafty i koronki do bielizny
Wstążki morowe, rypsove

Szkapetki i kołnierzyki
Mankiety, guziki do mankiet
i kołnierzyków
Paski skórkowe i metalowe
Wstążki do wiechow,
Obsady i dodatki do sukien
w wielkim wyborze i jak
najtaniej. (114)

IAN KOMENDZIŃSKI,

(110)

malarz,

poleca się do odnawiania kościołów itd.
Poznań, ulica Piotra nr. 9.

LANGENAU

(w górach Kłodzkich — Stacja kolei wrocławsko-międzyborskiej (Mittelwalde).

Bardzo łagodny klimat górski. — Uroczyste położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsiłniejszych w Szląsku, do picia i kąpiei.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzone baseny i tuzze.

Kuracje: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

1200 profesorów i lekarzy niemieckich
badają aptekarza A. Flügge

Krem mirowy

i przekonano się przez 1 1/2 roczne próby o nadzwyczajnej tegoż skuteczności. W skutek czego gorąco takowy poleceno. Jest on patentowany w Niemczech pod nr. 63592 i okazał się jako nader szybko i skutecznie działająca a przytem zupełnie nieszkodliwa

maść gojąca rany

pochodzące ze spalania lub spazenia, mocznych potów i t. p. uszkodził skórnych, tak samo przy cierpieniach skórnych, owrzodzeniach i t. d. w skutek swych przejawnie antyseptycznych nowotworzących i gojących przymiotów doskonale się zaleci. Flügge i Sp. we Frankfurcie n/M. przesyłają broszurę o nim o 8 stronach, zawierającą świadectwa lekarzy darmo i oplatnie. Krem mirowy aptekarza A. Flügge przez wielu lekarzy przekładany ponad wszystkie inne tego rodzaju środki, nabyć można w aptekach w tubkach po 1 marce, wystarcza jednakoż przy małych ranach, drobnych skaleczeniach i t. p. tuba po 60 fen. Opakowanie mieć musi na sobie numer patenta 63592. Krem mirowy jestto patentowany, olejny wyskok mirowej żywicy.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych
i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

K. Ignatowicz

Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.

POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych,
galanteryjnych.

FABRYKA BIELIZNY.

Poleca po cenach rzeczywistych
bajecznie niskich swe
artykuły i wyroby. (132)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i białek wosku

w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrobiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Za redakcją odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego

Zakład kościelno-artystyczny J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu

poleca się

do restaurowania kościołów.

Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje ołtarze, konfesyjonały, ambony, ławki etc. w każdym stylu, akuracie szybko i tanio.

Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)

Skład ulica Berlińska nr. 15.

Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.



A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.

Dozorem kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik z urzędowym

dzienniku kościelnym — Nr. 1. 1894/95.

(205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabil.)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Wina mszalne

węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 " 1,40 " " "



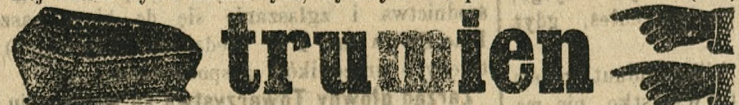
Solanki św. Marcina w Kołobrzegu

(St. Martins Soolbad).

Najsiłniejsze kąpiele solankowe ze źródła Zillenberga. Kąpiele solankowe, błotne i parowe, tuzze najrozmaitsze jako tż inhalacje. Zakład nowo zbudowany podług najnowszych doświadczeń. Urządzenie bardzo eleganckie. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy radca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny i pensjonat także i dla dzieci bez towarzystwa osób starszych h. Prospektą wysyła się bezpłatnie. (1689)

Zarząd Solanek św. Marcina.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności polecam mój wielki wybór metalowych, dębowych i t. p.



po przystępnych cenach. P. Bielawski

naroznik ulic Wrocławskiej i Gołębiej nr. 6

Tamże orzechowy kredens tanio co nabycia

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Pasy do lokomobil,

bez końca, skórzane i bawełniane.

Weże spiralne do lokomobil,
Weże do sikawek.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile,
Płachty nieprzemakalne na

Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepin.
Worki do zboża rozmaitego gatunku.

po cenach umiarkowanych
fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ul. Bismarka 10.

Laska grająca.

Elegancka laska z gałką metalową, na której każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodie. Nowość! Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.

O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.

Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (117)

Wrócił am.

Dr. Drobnik.

Gospodni w śred. wieku, umiej. wykwinł gotow. i ładnie prasow. z dobr. świad. oraz Kuchara w młod wieku, wynucz. gotow. przy kuch., umiej. prasow., poszuk. miejsca na probstwie przy kantor J. J. Szymański, Poznań, Wiedeńska ulica 8. (143)

Osoba

w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela Redakcja Kuryera Pozn. pod nr. 197.

Ważne dla Pań!

Z powodu choroby właścicielki na być można z kapitałem 6 — 7000 M. bardzo korzystny interes. Bliższych szczegółów udzieli W. Pan Dr. Kapsuśki, ale tylko prawdziwym reflektantom. Na odpowiadanie uprasza się dołączyć znaczki. (234)

Osoba uczciwych rodziców, mająca wielką chęć do gospodarstwa wiejskiego, szuka miejsca jako uczennica. Łaskawe oferty z podaniem warunków proszę przysłać w Ekspedycji Kuryera pod nr. 234.

Organista

pełny w swym zawodzie, przytem introligator, pszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się do Ekspedycji Kuryera pod nr. 246.



stadników

rasy simentaliskiej w wieku 1 1/2 do 2 lat jest tutaj na sprzedaż. Dominium Pianowo, 20 minut od dworca kolei w Koszalinie oddalone (247)